

CHŁOPI i PANSTWO

NACZELNY ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO

Rok II, Nr 16 (60)

Warszawa, 18 kwietnia 1948 r.

Cena 5 zł

Budujmy Polskę w pracy i we własnych sercach i umysłach

Przemówienie Prezydenta Rzeczypospolitej Bolesława Bieruta

„Obywatele! Witając ukonstytuowaną się Naczelnej Rady dla Spraw Młodzieży, pragnęłbym podkreślić w kilku słowach znaczenie, jakie chcielibyśmy nadać działalności tej instytucji, występującej popularnie pod piękną nazwą „Służba Polsce”.

Chodzi tu o sprawę najważniejszą — o wychowanie nowego człowieka, który kształtować będzie najbliższą przyszłość nowej Polski.

My, ludzie starsi czyniliśmy wszystko, co leżało w naszych siłach, aby wyrwać naród nasz z niedoli, której tragicznym epilogiem stał się najazd i okupacja hitlerowska. Zdawaliśmy sobie sprawę, że przyczyną tych nieszczęść był dawny ustrój wyzysku, który w Polsce łączył się ściśle z formami grabieży polskiego ludu przez obcy kapitał, sprzymierzony, z będącymi na jego usługach rodzinnymi kapitalistami i obywatelami. Walczyliśmy więc o nowy ustrój społeczny.

Z chwilą, gdy naród zrzucił z siebie jarzmo niewoli — wraz z mozolną odbudową kraju ze zniszczeń wojennych, kadzono były jednocześnie fundamenty pod budowę nowej Polski, opartej o nowe formy ustroju społecznego — ustroju Demokracji Ludowej. Nasz pierwszy 3-letni plan odbudowy jest równocześnie planem oznaczania fundamentów nowego demokratycznego ustroju społecznego.

Na tych trwałych i potężnych fundamentach młode, dorastające dziś pokolenie wznieśli wspaniałą gmach nowej Polski — silnej, szczęśliwej i sprawiedliwej dla wszystkich swych obywateli. Chodzi więc o sprawę wychowania budowniczych nowej Polski, której gmach oprze się na fundamentach nowego, sprawiedliwego ustroju.

Jest to sprawa najważniejsza, bowiem taka będzie nowa Polska, jakimi okażą się jej budowniczowie. Aby okazać się godną swych wielkich zadań, jakie stawia przed nią nowa epoka odrodzenia narodowego, młodzież polska musi sama przeobrazić się społecznie, umysłowo, psychicznie i moralnie. Pomoże jej w tym niewątpliwie organizacja „Służby Polsce”. Powołaniem bowiem tej organizacji jest przede wszystkim ułatwienie młodzieży warunków pracy społecznej i nauki, podnoszenie jej rozwoju umysłowego i jej sprawności fizycznej.

Najbardziej istotnym warunkiem wychowania społecznego młodzieży i przygotowania jej do wielkiej roli budowniczych nowego ustroju Polski Ludowej — jest kształtowanie w niej od najmłodszych lat idei służby Polsce.

Cóż to znaczy — służba Polsce?

Jest to przede wszystkim najgłębsze poczucie spójni ze swym narodem, z jego losami, jego strukturą wewnętrzną, z jego dorobkiem materialnym i duchowym, z jego siłą twórczą. Jest to gotowość oddania wszystkich swych sił i uzdolnień, aby powiększyć bogactwa ogólnopolskie i energię twórczą Polski. Jest to najgłębsze umiłowanie swego kraju ojczyzny i gorące pragnienie wzbogacenia własnym czynem jego piękna, jego zasobów, jego znaczenia w ogólnym twórczym wysiłku ludzkim, jest to wreszcie poczucie własnej odpowiedzialności za bieg, za charakter społeczny i kierunek dzieł ogólnonarodowych.

Wychowanie młodzieży polskiej w służbie Polsce — to właśnie wychowanie jej w duchu tych zasad. Jakkolwiek są to zadania ujęte najbardziej ogólnie — ich słuszność, ich twórczość, postępowość i moralny charakter nie może budzić żadnych wątpliwości.

Oczywiście wewnętrzna struktura społeczna żadnego narodu nie jest dziś jednolita. Stary ustrój społeczny, oparty na wyzysku człowieka przez człowieka, rozbijał narody wewnętrznie, stwarzał podział społeczeństwa na przeciwstawne sobie warstwy i czynił nieuniknioną walkę wzajemną między warstwami przeciwko drugim. Z zasady wyzysku człowieka wyrosły następnie

dążenia imperialistyczne, podbój i grabież słabszych narodów przez silniejsze. W ten sposób została rozbita i podzielona ludzkość dzisiejsza, a jak wielkie szkody i zniszczenia rozbitcie to przynosi narodom, wiemy to z ponurego doświadczenia ostatniej wojny.

Demokracja ludowa w Polsce usunęła z naszego życia społecznego główne źródła wyzysku mas ludowych, likwidując obszarnictwo, przeprowadzając unarodowienie głównych gałęzi przemysłu, transportu, banków i wymiany, podejmując w coraz szerszym zasięgu gospodarkę planową. Dzięki tym wielkim reformom społecznym wzniesione zostały fundamenty pod przebudowę ustroju społecznego Polski w duchu sprawiedliwości, wolności człowieka i pokoju. Zadaniem młodego pokolenia jest zakończenie tej przebudowy ustroju społecznego, pełne zjednoczenie narodu, ożywienie jego jedyną wolą twórczą w kierunku uczynienia z Ojczyzny naszej ostoju postępu twórczego, wolności, sprawiedliwości i przyjaznej współpracy międzynarodowej.

Jednym z warunków właściwego wychowania milionowych szeregów młodych budowniczych nowej Polski jest rzeczywistnienie jedności całej polskiej młodzieży. Tylko z jedności czerpie naród siłę wielką, niezmierzoną. Jedność młodzieży zaś jest niewątpliwie fundamentem jedności całego narodu, któremu towarzyszy bujne, wspaniałe życie ideowe. Powołanie do życia Naczelnej Rady dla Spraw Młodzieży jest niezwykle ważnym czynnikiem organizacyjnym, ułatwiającym rzeczywistnienie hasła jedności całej młodzieży polskiej. Już to samo nadaje działalności Naczelnej Rady wyjątkowe znaczenie i wagę.

Zjednoczona ideowo i organizacyjnie młodzież polska zdoła sobie w narodzie tak wielki autorytet ideowy, wychowaw-

czy i moralny, który pozwoli jej kształtować młode charaktery na dzielnych i ofiarnych bojowników o nową Polskę i o jej przyszłość, budujących tę nową Polskę zarówno w codziennej, wytrwałej pracy jak i we własnych sercach i umysłach.

Należy zdawać sobie sprawę, że na życiu społecznym dzisiejszego pokolenia ciąży jeszcze i długo będzie ciążył balast zacofania kulturalnego, złych nałogów, przesądów, oglupiających umysł ludzki, dzikich instynktów chciwości i egoizmu, które pozostały w spuściznie po starym ustroju elitarnym i po dopiero co minionej wojnie. Na tym balacie ludzkich instynktów, nałogów i przesądów żeruje właśnie imperializm oraz jego agentury, starające się przenikać właśnie do serc młodzieży pod maską starych tradycji, fałszywie konstruowanych ideologii. Umocnienie nowych podstaw ideowych i moralnych rugować będzie balast zacofania. Nie wystarczy tylko marzyć i pragnąć, aby Ojczyzna nasza stawała się coraz silniejsza, bogatsza, wspanialsza. Marzenia i pragnienia są płodne tylko o tyle, o ile budzą wolę do czynu, do pracy twardej, do walki o realizację naszych zamierzeń. Musimy zdawać sobie sprawę, że zamierzenia te zdołamy urzeczywistnić tylko w wytrwałej i zaciętej walce z tymi, którzy zagrażają pokojowi i naszemu bezpieczeństwu, którzy nie wyobrażają sobie życia bez wojen, bez grabieży, bez podziału świata na bałwochwalców dolara i jego niewolników. Chcemy umocnić swe przymierze z tymi, którzy nie w fetyszu pieniądza, ale w sercu i rozumie ludzkim szukają podstaw więzi społecznej.

Stworzyć nowe warunki życia i wytyczyć nową jaśniejszą drogę przyszłym dzieciom Polski można tylko, opierając się na zasobnym doświadczeniu żmudnej pra-

cy i walki minionych pokoleń, na najnowszych zdobycach wiedzy i twórczej postępowej myśli ludzkiej, na doświadczeniu i przykładzie najofiarniejszych bojowników, którzy życie swe poświęcili walce o lepszy i sprawiedliwszy ustrój społeczny. Trzeba poznawać to doświadczenie, przyswajać sobie nowoczesną wiedzę, kształtować swój umysł i charakter według najlepszego wzoru, ale ucząc się i czerpiąc z bogatego doświadczenia swych poprzedników, musicie czynić wszystko, aby nowa Polska, którą budujemy, stawała się wynikiem własnej Waszej myśli, Waszej pracy, Waszego twórczego wysiłku. Winnicie bowiem nie tylko uczyć się sami, ale stawać się równocześnie nauczycielami i wychowawcami jeszcze młodszych od Was, którzy z Was będą czerpać wzór uzdolnień, poświęcenia i mocy charakteru, przykład gotowości oddania wszystkich swych sił na rzecz dobra ogólnego.

Zyczę Naczelnej Radzie dla Spraw Młodzieży i całej organizacji „Służba Polsce”, aby jak najpomyślniej wypełniała swe niezwykle doniosłe i odpowiedzialne zadania organizacyjne i wychowawcze.

Mamy wspaniałą, ofiarną, utalentowaną młodzież, młodzież, która dowiodła, że umie wydobyć z siebie niewyczerpane zasoby bohaterstwa w walce i w pracy.

Nauczmy się jeszcze wytrwałości. Postawmy te nieocenione zalety — naszej młodzieży w służbie narodu, jego przyszłości, jego wielkości. Ożywiony gorącym entuzjazmem Waszego zapału młodzieńczego i Waszego rozmachu w pracy — naród polski wzniesie będzie coraz radośniej wspaniałą gmach swej ojczyzny — przeniknięty jednym największym celem i jedną niezłomną wolą, „aby ją dźwignąć, uszczęśliwić, by nią cały świat zadziwić”.

Stefan Szymański

Odbudowa człowieka

Przeżywamy obecnie we wszystkich dziedzinach życia tragiczne skutki wojny i okupacji. Przede wszystkim rzucają się nam w oczy zniszczenia materialne: nasze miasta i wsie w gruzach, zdewastowany przemysł, cały kraj zrabowany i pozbawiony jakichkolwiek zasobów. Owe zniszczenia materialne dlatego może odczuwamy najbezpośredniej, najdotkliwiej, że ich rezultatem jest obniżenie poziomu życia całego społeczeństwa. Nic więc dziwnego, że z chwilą odzyskania wolności społeczeństwo nasze przede wszystkim przystąpiło z całą energią do usunięcia materialnych skutków wojny i okupacji — do odbudowy naszego życia gospodarczego, naszych miast i wsi, zdolności twórczej naszego przemysłu i rolnictwa. W ciągu tych trzech lat jakie upłynęły od zakończenia wojny zrobiliśmy bardzo wiele na polu odbudowy gospodarczej, nasze osiągnięcia w tej dziedzinie są naprawdę imponujące, to też zdawałoby się, że możemy z optymizmem patrzeć w przyszłość.

Mogliśmy istotnie — gdyby złowrogie skutki wojny ograniczyły się tylko do zniszczeń materialnych, nie rozciągając się na inne dziedziny naszego życia. Niestety jednak — jest inaczej. Obok widocznych dla wszystkich zniszczeń materialnych, wojna i okupacja pozostawiły po sobie nie mniej groźne, choć niewidoczne na pozór, — zniszczenia moralne.

Każdy kto umie patrzeć i porównywać musi stwierdzić ze smutkiem, że poziom moralny naszego społeczeństwa obniżył się katastrofalnie.

Na każdym kroku obserwujemy obja-

wości, nieżyczliwego stosunku człowieka do człowieka. Dowodzi to z jednej strony — upadku kultury życia zbiorowego (która i przed wojną nie stała u nas zbyt wysoko), z drugiej zaś — obniżenia się wewnętrznej kultury jednostek.

Jako przyczyny tego smutnego stanu rzeczy wymieniamy wojnę i okupację. Jest to jednak zbyt ogólnikowe stwierdzenie. Nie każda wojna i nie każda okupacja wywołują takie spustoszenia w duszach ludzkich. Złożył się na to cały szereg czynników: nienormalne warunki bytu w okresie okupacji i nienormalne warunki zarobkowania, rozbitcie życia rodzinnego, strach, wegetowanie z dnia na dzień bez myśli o jutrze, konspiracja ze wszystkimi jej ujemnymi skutkami. W tych ponurych czasach nauczyliśmy się nienawidzić z całej duszy i ta nienawiść zatrała dotąd psychikę naszego społeczeństwa, zubożyliśmy na cierpieniu i śmierci tak własną, jak i cudzą, człowieka, życie ludzkie stało się rzeczą nieważną.

Wrogi stosunek społeczeństwa do państwa okupacyjnego przyczynił się do tego, że każdy czyn, wyrządzający szkodę okupantowi, zwłaszcza szkodę gospodarczą, podnoszony był do godności patriotycznego czynu — choćby to była zwykła kradzież, oszustwo czy spekulacja. To pozbliżyło — ze względów patriotycznych — traktowanie przez nasze społeczeństwo przestępstw przeciwko państwu okupacyjnemu, ta „zaprawa” w łamaniu praw narzuconych nam przez wroga władze nie mogła jednak nie pozostawić ujemnych skutków i po odzyskaniu przez nas samodzielnego bytu. Mianowicie część nasze-

go społeczeństwa zdaje się nie widzieć różnicy między państwem okupacyjnym a własnym państwem. Tlumacząc się trudnymi warunkami powojennego życia posługują się oni nadal wypróbowanymi w okresie okupacji „sposobami” i „kombinacjami”, prowadzącymi do łatwego i... nielegalnego zarobku. Tyle tylko, że obecnie już nie da się tych przejawów swoiście pojmwanej „prywatnej inicjatywy” otaczać nimbem bohaterstwa i patriotyzmu.

Choć pozbawione już patriotycznej aureoli, chociaż zwalczane energicznie przez powołane do tego czynniki państwowe, te fatalne pozostałości okresu okupacji tkwią silnie w naszym życiu i nie dają się od razu wyplenić. Zatrują one dalej nasze społeczeństwo zarazkami nieuczciwości i podkopują nasze życie gospodarcze, powodując nieobliczalne straty. Toteż o ile odbudowa i rozbudowa gospodarcza naszego kraju ma istotnie rozwijać się w należytych tempach, bez trudności i zahamowań, musi jej towarzyszyć odbudowa moralna społeczeństwa — odbudowa człowieka w Polsce.

Spotykamy się często ze zdaniem, że obniżenie się poziomu moralnego społeczeństwa jest objawem naturalnym po wojnie, że wystarczy kilku lat pokoju, a te przykre skutki wojny zlikwidują się same, bez specjalnych zabiegów, że wobec tego niepotrzebnie rozdieramy szaty nad moralnym upadkiem powojennego społeczeństwa i niepotrzebnie wzywamy do krucjaty przeciwko rozwielmożnionej nieuczciwości.

(Dokończenie na str. 2-iej)

(Dokończenie ze str. 1-ey)

Nie możemy się zgodzić z tym poglądem i to z wielu względów. Przede wszystkim nie wierzymy ażeby podniesienie poziomu moralnego społeczeństwa dało się osiągnąć bez zorganizowanego wysiłku wszystkich zdrowych moralnie, uczciwych jednostek w społeczeństwie. Jeżeli byśmy mimo to przyjęli nawet tę możliwość — musielibyśmy stwierdzić, że takie bierność wyczekiwanie, aż czas sam zaleczy skutki wojny, zbyt drogo kosztowałoby Polskę. Jesteśmy zbyt ubodzy, żebyśmy mogli sobie pozwolić na dłuższe tolerowanie niedbalstwa, marnotrawstwa, nieróbstwa i nieuczciwości wszelkich stopni i rodzajów, aż do zwykłego złodziejstwa włącznie.

Sytuacja jest groźna. Musimy zrozumieć, że w przeciwieństwie do ustroju kapitalistycznego, ustrój ludowy stara się oprzeć na dobrych, szlachetnych stronach natury ludzkiej — na altruizmie, poczuciu solidarności społecznej, życzliwości w stosunku do innych ludzi. Jeżeli te dobre cechy natury ludzkiej zaledą — zawiesz może cały system, cały nowy ustrój.

Podkreślić trzeba, że w systemie gospodarki uspołecznionej — uczciwość, solidność, sumiennosc ludzka nabiera o wiele większego znaczenia niż w ustroju kapitalistycznym, opierającym się na gospodarce indywidualnej. Dlatego też nowy ustrój musi stawiać jednostce znacznie wyższe wymagania moralne. Można by nawet powiedzieć, że główną przyczyną dzisiejszych niedomagań jest sprzeczność między nowym ustrojem, a dawną moralnością, moralnością kapitalistyczną, która wciąż jeszcze ma wielu zwolenników w naszym społeczeństwie, zwłaszcza wśród ludności miejskiej.

Nie koniec na tym — nie może być mowy o prawdziwej demokracji, jeżeli nie wyleczymy się z nienawiści, jeżeli nie nauczymy się szanować w każdym człowieku, szanować jego życia, zdrowia, jego godności ludzkiej, jego przekonania osobistych. Chodzi o wyrobienie w społeczeństwie hu-

manistycznej postawy, której odpowiada atmosfera wzajemnej życzliwości między ludźmi.

Bez tej atmosfery wzajemnej życzliwości i lojalności najdemokratyczniejszy ustrój, najdemokratyczniejsza konstytucja, najdemokratyczniejsze ustawy pozostaną pustym słowem bez treści i znaczenia. Od poziomu moralnego społeczeństwa, od jego poziomu kulturalnego i stopnia wyrobienia politycznego zależy, jaką treścią wypełni ono formę ustrojową, noszącą nazwę demokracji ludowej.

Omówiliśmy tu te usterki moralne naszego powojennego społeczeństwa, które wiążą się w sposób bezpośredni i widoczny z najważniejszymi problemami naszego życia państwowego. Zdawałoby się natomiast, że można pozostawić niejako na boku owe „prywatne” usterki, które rzekomo szkodzą tylko jednostkom, nie godząc poważnie w interes państwa, ani społeczeństwa. Mam tu na myśli przede wszystkim pijanstwo i rozpustę. Czy rzeczywiście uprawianie pijanstwa czy rozpusty nie szkodzi w niczym społeczeństwu? Trudno o bardziej fałszywy pogląd. Nie tylko są one szkodliwe, ale wywierają wprost katastrofalny wpływ na społeczeństwo.

Alkoholizm i rozwiązłość obyczajów nie tylko zagrażają zdrowiu fizycznemu społeczeństwa, sprzyjając rozprzestrzenianiu się chorób wenerycznych, ale prowadzą wprost do fizycznej degeneracji narodu. Właśnie dzięki nim rodzą się rokrocznie tysiące kalek, niedorozwiniętych, idiotów — tych nieszczęśliwych ofiar lekkomyślności rodziców, które jednak w konsekwencji stają się ciężarem dla społeczeństwa.

Pijanstwo i rozpusta prowadzą nie tylko do fizycznej, ale i moralnej degeneracji społeczeństwa. Znaną jest rzeczą, że doprowadzają one z czasem u jednostek do kompletnego zaniku zmysłu moralnego, zaniku sumienia i jakichkolwiek powściągnięć moralnych. Stąd też zarówno alkoholizm

jak i rozwiązłość obyczajów sprzyjają niesłychanie wzrostowi przestępczości w społeczeństwie. Nieobliczalne są również straty materialne, jakie ponosi społeczeństwo wskutek nieuczciwości, niedbalstwa, zmniejszonej wydajności pracy — będących rezultatem pijanstwa i rozpusty. Nie wspominać tu nawet o ich złowrogim wpływie na życie rodzinne — są to rzeczy zbyt znane, — chcę zaznaczyć tylko, że ofiarami są tu nie tylko maltretowane kobiety i zaniedbane dzieci, ale ofiarą jest całe społeczeństwo. Nie będzie to bynajmniej pustym frazesem, jeżeli stwierdzimy, że rozkład rodziny grozi ruiną całemu społeczeństwu.

Alkoholizm i rozpusta z jednego jeszcze powodu zasługują na specjalną uwagę. Otóż wydaje się, że nie stanowią one zazwyczaj samoistnej choroby zbiorowego życia, ale są objawem innej, głębiej ukrytej choroby, nurtującej społeczeństwo. Rozpowszechnienie się alkoholizmu i rozpusty jest wyraźnym dowodem, że społeczeństwo chce o czymś zapomnieć, coś przysłuszyć w sobie. I dlatego skoro przystępujemy do leczenia społeczeństwa z tych schorzeń, to i diagnoza i terapia nie mogą być powierzchowne, ale muszą sięgać głęboko — tam gdzie leży istotna przyczyna zła. Kto wie czy tą przyczyną nie są tu przeżyte okropności wojny i okupacji, Wspomnienia obozów, łapanek, nędzy, strachu i upokorzeń, aż do krańcowego sporniewierania godności ludzkiej. Te koszmarnie wspomnienia zapewne długo jeszcze będą zatrwały psychikę naszego społeczeństwa. Nielatwo nam będzie odzyskać utracony optymizm i pogodę ducha, odnowić zachwianą wiarę w człowieka, w szlachetność i dobroć ludzką.

Stwierdziliśmy zatem, że spustoszenia dokonane przez wojnę i okupację nie ograniczą się tylko do zburzonych domów, fabryk, czy gospodarstw, słowem do strat materialnych, ale obejmują także dziedzicne wartości niematerialnych, jak: moralność, obyczajowość, kultura, gdzie zniszc-

zenia są niemniej dotkliwe, a napewno groźniejsze w skutkach i trudniejsze do powetowania. Wynika stąd, że równoległe do odbudowy naszego życia gospodarczego — gdzie robimy tak znaczne postępy — musi być prowadzona odbudowa człowieka. Jest to kwestia tym ważniejsza i bardziej nagląca, że odbudowa naszej państwowości, naszego życia gospodarczego, społecznego czy kulturalnego zależy właśnie od człowieka, od jego wartości uczciwości pracowitości, patriotyzmu.

Kto podejmie tę konieczną, choć tak trudną walkę o moralne odrodzenie narodu? Zasadniczo powinni ją podjąć wszyscy ci, którym nieobojętny jest los naszego kraju. Taki zgodny wysiłek wszystkich wartościowych i bardziej uświadomionych jednostek w społeczeństwie doprowadziłyby z pewnością drogą ewolucji — prędzej czy później do podniesienia — ogólnego poziomu moralnego. Dla nas jednak byłaby to droga zbyt powolna. Żyjemy w dobie rewolucji. Rewolucjonizujemy nasz ustrój społeczny, gospodarczy i polityczny, musimy również przeprowadzić rewolucję moralną w naszym społeczeństwie.

Emancypacja klas pracujących, wejście w życie nowych, młodych sił społecznych powinno wyzwolić olbrzymie zasoby energii, entuzjazmu i poświęcenia dla sprawy ludu. Jeżeli przyjmujemy, że starsze pokolenie nie zdola wyrzesać z siebie bezinteresownego zapалу, — to pozostaje młodzież, młodzież chłopska i robotnicza, przed którą ustrój ludowy otwiera nieograniczone wprost możliwości. Spośród tej młodzieży właśnie powinny wyjść zastępy młodych entuzjastów, którzy stworzą w Polsce nowy typ człowieka, człowieka lepszego, wartościowszego i szczęśliwszego.

Optymizm — siła — zdrowie fizyczne i moralne — prostota — surowość obyczajów — zamiłowanie do nauki — kult pracy — poświęcenie dla dobra ogółu — oto są cechy których oczekujemy od przyszłych pokoleń, wyrosłych w Polsce ludowej. stef. s.

Jak wygląda organizacja »Służba Polsce«

Jak się można przekonać z rozmów prowadzonych na wsi, dużo jest jeszcze ludzi nieświadomych należycie o organizacji młodzieży, noszącej nazwę „Służba Polsce”. Organizacja ta opiera się na ustawie, uchwalonej przez Sejm dnia 25 lutego bieżącego roku o powszechnym obowiązku przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego oraz o organizacji spraw kultury fizycznej i sportu. Jak mówi sama ustawa, idzie tu o wykorzystanie zapasu młodzieży dla pomnożenia sił i bogactwa narodu, przez organizowanie udziału młodzieży w wykonywaniu planów odbudowy i rozbudowy demokratycznej Polski Ludowej, szkolenie fachowców dla różnych dziedzin życia, wychowanie fizyczne oraz przygotowanie dla obrony całości i niepodległości Rzeczypospolitej.

Nareszcie więc wchodzimy w okres rozumnego na szeroką skalę rozwiązania sprawy młodzieżowej u nas, gdzie większość młodzieży, a zwłaszcza na wsi, pozostawiona swemu losowi, marnowała dotąd swą młodość, wchodząc potem w życie bez przygotowania. Jest to do pewnego stopnia rozszerzeniem na całą młodzież tych metod pracy, jakie dobrowolnie miejscami podejmowała sama młodzież, zorganizowana w związki młodzieżowe.

Jak wygląda organizacja „Służba Polsce”? Istnieją tu 3 ogólna organizacyjne powiązane ze sobą: 1) rady dla spraw młodzieży i kultury fizycznej, z których naczelna ustala wytyczne dla prac „Służby Polsce”, a wojewódzkie i powiatowe czuwają nad ich wykonaniem; 2) powszechna organizacja „Służba Polsce”, prowadząca właściwą pracę i 3) urzędy kultury fizycznej, dla kierownictwa sprawami kultury fizycznej.

Naczelna Rada działa przy Prezesie Rady Ministrów, składa się z 29 członków mianowanych przez Prezydenta Rzeczypospolitej, z czego 23 spośród kandydatów przedstawionych przez organizację młodzieżową: Organizację Młodzieży TUR, Związek Walki Młodych, „Wici”, Związek Młodzieży Demokratycznej, oraz przez Komisję Centralną Związków Zawodowych i Samopomoc Chłopską. Warto tu dodać, że na stanowisko przewodniczącego Naczelnej Rady Prezydent powołał prezesa Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici”, Stefana Ignara.

Organami Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” są: główna komenda, wojewódzkie, powiatowe (miejskie) i gminne

komendy. Głównego komendanta mianuje Prezydent Rzeczypospolitej. Gminnych komendantów mianuje komendant gminy, który może do tego upoważnić komendantów wojewódzkich.

Komendy będą obsadzone przez odpowiedni personel kierowniczy, instruktorski, administracyjny i biurowy. Koszty utrzymania komend, rad i urzędów będą objęte budżetem państwowym.

Obowiązek powszechnego przysposobienia zawodowego, wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego młodzieży obejmuje: 1) zgłaszanie się do komisji kwalifikacyjno-rejestracyjnych; 2) naukę i wykonywanie pracy w ramach przysposobienia zawodowego i 3) odbywanie ćwiczeń w ramach wyczerpania fizycznego i przysposobienia wojskowego. Naruszenie tego obowiązku jest karalne arsztem do 3 miesięcy lub grzywną do 50 tysięcy złotych, albo obu karom łącznie.

Powszechnemu obowiązkowi podlegają obywatele polscy obojga płci w wieku od 16 do 21 lat życia, a te osoby, które nie odbyły zasadniczej służby wojskowej — do lat 30. Obowiązkowi nie podlegają osoby niezdolne do pracy fizycznej, kobiety zamężne, kobiety ciężarne, karmiące lub sprawujące pieczę macierzyńską, jedyni żywicieli rodzin, utrzymujący się z prowadzenia gospodarstwa rolnego, jeśli nie mają innych członków rodziny do zastąpienia ich w gospodarstwie.

Dla założenia ewidencji młodzieży zarządy gmin sporządzą spisy młodzieży od 14 lat do ukończonych 21. Powołanie do stażownictwa przed komisje następuje drogą ogłoszeń, albo za pomocą kart imiennych. Odmowa przyjęcia karty powołania jest karalną. Ci, którzy nie stawiają się przed komisją, zostaną doprowadzeni przymusowo.

Sam obowiązek przysposobienia zawodowego obejmuje: 1) naukę, 2) wykonywanie pracy okresowej i 3) wykonywanie pracy dorywczej. Czas wykonywania pracy okresowej nie może przekraczać 6 miesięcy dla młodzieży przedpoborowej, a dla młodzieży w wieku poborowym i starszej — okresu trwania zasadniczej służby wojskowej. Czas wykonywanej pracy dorywczej nie może przekraczać 3 dni w miesiącu. Czas trwania nauki, organizację i program ustala Rada Naczelna. Wykonywanie obowiązku przysposobienia zawodowego odbywa się w brygadach, batalionach, hufcach i drużynach. Wykonanie pracy nie może trwać dłużej niż 6 godzin

w ciągu doby. Pozostały czas służy do nauki, ćwiczeń i odpoczynku. Osoby powołane do przysposobienia zawodowego kształcą się w takich zawodach i powierza-

Konferencje, zjazdy i kursy PSL

W Ostrowie Wlk.

Statutowy Walny Zjazd Powiatowy PSL odbył się w dniu 5 kwietnia br. w Ostrowie Wlkp. przy udziale delegatów Kół z 10 gmin powiatu, (ogółem powiat liczy 12 gmin). Z ramienia władz naczelnych PSL obecny był poseł **Gesing R.**

Imieniem władz i stronnictw politycznych Zjazd witali: imieniem Pow. Rady Narodowej ob. **Witczak**, PPR — ob. **Wielgosz**, SL — ob. **Rudowicz**, Zw. Sam. Chł. — ob. **Dąbrowski**.

Po referatach i dyskusji, w której stwierdzono, iż PSL w pow. Ostrow Wlkp. bierze żywy i czynny udział w pracach Rad Narodowych i Zw. Sam. Chł. oraz w spółdzielczości, wnosząc duży wkład w życie powiatu i jego organizacji, dokonano wyboru nowych władz powiatowych z prezesem **Grzelakiem Stanisławem** na czele.

W Czarnkowie i Środzie

W połowie marca br. w powiatach Czarnków i Środa woj. Poznańskiego odbyły się Walne Zjazdy Statutowe PSL.

Zjazdowi w Czarnkowie przewodniczył kol. **Just Czesław**. Zjazd powiatu imieniem Stronnictw Demokratycznych sekretarz komitetu pow. PPR ob. **Fraczowski**. Referat organizacyjny wygłosił przedstawiciel Zarządu Woj. PSL w Poznaniu kol. **Goszczyński**.

Po ożywionej dyskusji i uchwaleniu rezolucji, stwierdzających, że chłopcy pow. Czarnkowskiego zdecydowanie stoją na gruncie zasad i uchwał władz naczelnych PSL, ustalających nową linię polityczną Stronnictwa, dokonano wyborów nowego Zarządu Powiatowego PSL.

Walny Zjazd Powiatowy w Czarnkowie, przy udziale wiceprezesa Zarządu Wojew. PSL w Poznaniu kol. **dr Sajdaka**, wśród innych uchwał podjął decyzję przylączenia się do wszczętej w powiecie akcji wyścigu pracy w rolnictwie, jako jednej z dróg wiodących do rozwoju gospodarczego Polski Ludowej.

W Pabianicach

W niedzielę 4 bm. w lokalu sekretariatu powiatowego PSL pow. Łaskiego w Pabianicach odbyła się Konferencja Powiatowa z udziałem przedstawicieli Kół gminnych.

W konferencji wziął udział prezes Zarządu Woj. PSL na woj. Łódzkiej kol. **Jan Król**, a przewodniczył prezes Zarządu Pow. kol. **Tomasz Pycio**.

Po wysłuchaniu referatu politycznego kol. **Króla** i dyskusji uchwalono plan pracy na okres najbliższych miesięcy.

Konferencja wykazała, iż prace organizacyjne PSL w powiecie Łaskim rozwijają się pomyślnie.

W Warszawie

W dniach 5 — 7 kwietnia br. odbył się w Warszawie kurs polityczno-ideologiczny PSL dla działaczy powiatowych wojewódzkiego.

Na kurs przybyło 36 słuchaczy, pomimo okresu pilnych robót wiosennych w polu.

Referaty programowo-ideologiczne wygłosili przedstawiciele NKW PSL i Zarządu Wojewódzkiego PSL na woj. Warszawskie. Ożywiona dyskusja, sięgająca do głębi przeobrażeń ideologicznych w życiu Polski na tle przemian wprowadzonych przez ustrój Demokracji Ludowej oraz nowej drogi odrodzonego PSL był dowodem rzetelnej pracy wychowawczej, dokonującej się w szeregach działaczy PSL.

Pomagamy Ch.T.P.D.

W ramach akcji dobrowolnych ofiar rzecz Ch. T. P. D., Zarząd Wojewódzki P. S. L. w Warszawie zebrał i wpłacił do Zarządu Głównego Ch. T. P. D. 14.550 zł. z dobrowolnych ofiar zebranych od działaczy powiatowych. Akcja dalszej zbiórki wśród członków PSL województwa warszawskiego jest w toku.

się im wykonywanie takiej pracy, do jakiej fizycznie są zdolne, a w miarę możliwości, odpowiadającej ich zamiłowaniu i kwalifikacjom. Praca, nauka, ćwiczenia i spędzanie wolnego czasu młodzieży być winno takie, by wyrobić w niej zamiłowanie do pracy nad odbudową kraju i zwiększenia jego mocy, wpoić poczucie obowiązków obywatelskich i miłości Ojczyzny.

»ZIEMIE ZACHODNIE — TO SIŁA I DOBROBYT POLSKI«

pod takim hasłem odbywa się obecnie od 11 — 18 kwietnia „Tydzień Ziem Zachodnich”

Dr BRONISŁAW THOMAS

Zastępca Sekretarza Naczelnego PSL — Członek Zarządu Głównego Polskiego Związku Zachodniego

Chłopi w odbudowie Ziem Zachodnich

Pod długiej niemieckiej niewoli, na skutek wspaniałego zwycięstwa Armii Radzieckiej, wraz z którą walczyło odrodzone Wojsko Polskie, prastare nasze Ziemie Zachodnie powróciły do Macierzy. Nazywamy je jeszcze dzisiaj Ziemią Odzyskanymi, w odróżnieniu od reszty ziem polskich. To odróżnienie było potrzebne, gdyż w wielkim Planie Odbudowy Gospodarczej, jak zresztą i w całości kształcie naszej gospodarki narodowej, rola Ziem Odzyskanych jest szczególnie podkreślona, a powodzenie planu w ogromnym stopniu jest uzależnione od całkowitego włączenia Ziem Odzyskanych w system gospodarczy kraju.

Oblicze gospodarcze Ziem Odzyskanych różni się jeszcze nieco od modelu gospodarczego Ziem Centralnych i nic dziwnego, bo zachodnie nasze ziemie mają szereg odrębnych zagadnień gospodarczych do rozwiązania.

Ziemie Odzyskane stanowią trzecią część powierzchni kraju i są ręką miarą dobrobytu Polski Ludowej ze względu na swoje bogactwa; odbudowujące się rolnictwo, rozwinięty już przemysł, setki kilometrów wybrzeża morskiego, wreszcie Nysa i Odra. Poza tym należy pamiętać, że dzięki Ziemiom Odzyskanym jesteśmy w trakcie szybkiego przeistaczania się z państwa rolniczego w państwo przemysłowo-rolnicze. Te wielkie prawdy dziś wszyscy rozumiemy.

Z chwilą wyzwolenia naszych starych Ziem Zachodnich z jarzma pruskiej niewoli przed państwem ludowym, przed polskim światem pracy, stanęły dwa zadania: zaludnienie tych Ziem i ich zagospodarowanie. Rozpoczęła się walka o objęcie tych ziem, a trzeba pamiętać, że walka o Ziemię Odzyskaną była i jest walką o byt fizyczny narodu.

Chłop polski, wielki historyczny nakaz zaludnienia i zagospodarowania Ziem Odzyskanych zrozumiał i jako odwiecz-

ny właściciel tych ziem ruszył na zachód, by objąć zachodnie piastowskie ziemie w posiadanie.

Decyzja ta nie była dla niego łatwą. Wroga państwu ludowemu propaganda szerzyła niepewność co do dnia jutrzejszego. Propaganda reakcji, propaganda zbrodniczego podziemia, wreszcie propaganda Niemców, którzy musieli opuścić nasz kraj — wyłączenie pracowała, by chłop powstrzymać od historycznego marszu na zachód, a tego, który już przybył, tak zastraszyć, by wysiłek jego twórczy jak najbardziej osłabić.

Z każdym rokiem, z każdym miesiącem osiągnięcia w osadnictwie rolnym były coraz lepsze. Zawdzięczać to należy z jednej strony opiece państwa państwa ludowego, z drugiej — zdrowemu instynktowi i patriotycznej postawie chłop polski, który, nie bacząc na nic, na żadne trudności i ciężką pracę, zrozumiał wielką prawdę historyczną marszu polskiego na odwieczne ziemie państwa i narodu. W tym jest ogromna i nieprzemijająca zasługa chłop polski.

Prócz tych trudności, z jakimi osadnik polski na Ziemiach Odzyskanych musiał się borykać, trzeba pamiętać, że jeszcze na początku roku 1946 na Ziemiach tych było 2,1 milionów Niemców. Polaków wówczas było niewiele więcej, a już w połowie tegoż roku ludność polska liczyła 3,8 mil., w końcu zaś 1946 roku Niemców było 0,6 mil., a ludność polska wzrosła do przeszło 4 milionów. Za dziesięć miesięcy 1946 roku dopływ osadników wyraził się cyfrą blisko 1,5 mil. osób.

Pamiętać również należy, że na 413.056 gospodarstw ponemieckich, 123.800 zagród było zniszczonych, że przy likwidacji odłogów, nie licząc na pomoc państwa ogrom pracy przypada na chłopów autochtona i osadnika, przybyłego czy to z Polski Centralnej, czy z zagranicy. Chłop osiadł i pracuje na ziemiach, które

srodze zostały zdewastowane w czasie wojny, po której zostało wiele ruin i setki tysięcy hektarów odłogów oraz wiele zamieszanych i zachwaszczonych pól. Dlatego też zagadnienie likwidacji odłogów i przeprowadzenia parcelacji jest sprawą zasadniczą, tak z punktu widzenia interesu państwowego, ogólnonarodowego, jak i z punktu widzenia społecznego.

Wystarczy przytoczyć cyfry, ilustrujące stan odłogów, żeby zrozumieć wagę zagadnienia ich likwidacji. Według licznych opracowań, m. in. dra J. J. Guranowskiego, dane dotyczące tej sprawy Ziem Odzyskanych przedstawiają się następująco: w r. 1945 na ogólny obszar ziem ornej 4.887 tys. ha odłogów było 3.811 tys. ha. W roku 1946 cyfra ta zmniejszyła się do 3.283 tys. ha. Plan inwestycyjny przewiduje zmniejszenie odłogów w roku 1947 do 1.443 tys. ha, w roku 1948 do 443 tys. ha, w roku 1949 akcja likwidacji odłogów ma być zakończona. Nie ulega wątpliwości że z każdym rokiem setki tysięcy odłogów likwiduje się, na rolników przypada niewątpliwie największy odsetek.

Rok 1947 był rokiem, który zadecydował o naszych dużych osiągnięciach w osadnictwie rolnym, nie mniej ważnym jest fakt, że w roku tym osadnictwo rolne zostało pod względem prawnym uregulowane. Chłop poczuł się pełnoprawnym gospodarzem na swoim gospodarstwie.

Chłopów polskich, sukcesy akcji osiedleńczej napawają więc słuszną dumą. Sukcesy te są śmiertelnymi ciosami dla niemieckich szowinistów i ich imperialistycznych protektorów anglosaskich. Proces wielkiego przesunięcia na zachód został przeprowadzony sprawnie w dużej mierze dzięki pionierskiej postawie chłop polski.

Na ziemiach, gdzie do niedawna panował się pruski junkier, dziś mamy około

pół miliona gospodarstw chłopskich. W roku bieżącym tę liczbę znacznie podwyższamy. Dzięki trudowi i zrozumieniu potrzeb państwa przez chłop, rolnika Ziem Odzyskanych, podniesiemy poziom gospodarstw, wydajność ziemi — podniesiemy ogólny narodowy dochód.

Trudno jest uwierzyć człowiekowi, stojącemu z dala od życia wsi, od życia osadnika, że wiele trudnych problemów do rozwiązania ma chłop polski na Ziemiach Odzyskanych. Rozwiązuje je jednak chłop dzięki reformie rolnej, zdobyciom Polski Ludowej, dzięki ukochaniu swej ziemi, rzetelności w swej pracy i swej przysłowiowej gospodarności.

Gospodarcze włączenie nastąpi na skutek wielkiej pracy i ogromnego wysiłku chłop i robotnika polskiego.

Chłop w odbudowie Ziem Odzyskanych spełnił i spełniać będzie swój obowiązek dobrze.

Z pow. Rzeszowskiego

Z Konferencji Powiatowej PSL powiatu Rzeszowskiego, odbytej w dniu 2 kwietnia 1948 r. w Sekretariacie P. S. L. w Rzeszowie.

W Konferencji wzięli udział starzy działacze Ruchu Ludowego z całego powiatu Rzeszowskiego. Z Zarządu Wojewódzkiego byli: Prezes Świątek Piotr, ob. Noga Józef i Sidówna Maria.

Prezes Powiatowy Koń Wincenty zagałę i powitał wszystkich przybyłych. Następnie Prezes Wojew. Zarządu Świątek Piotr wygłosił referat polityczny.

Nad referatem wywiązała się dyskusja bardzo ożywiona w której zabierali głos wszyscy delegaci. Delegaci w dyskusji podkreślają dwuletnią bezczynność, z powodu zawieszenia działalności powiatu. Dziś praca organizacyjna jest w całej pełni.

Uchwalono: urządzić po gminach zebrań i zabrać się do pełnej odbudowy odrodzonego PSL-u.

Sidówna Maria

HENRY OYEN

Syn Ziemi

Ponieważ w poprzednim numerze wkradły się w naszą powieść poważne omyłki (opuszczenie i przestawienie szeregu wierszy) — podajemy jeszcze raz odcinek dziewiąty, taki, jak powinien być.

Harmon odwrócił powoli głowę i podążył wzrokiem za Martinem, który ruszył szybko w kierunku małych pni na końcu polany.

— Dzień dobry — powiedział w końcu Kurt.

Martin wrócił na drogę, a po chwili ukazał się traktor i dał sygnał ostrzegawczy. Konie Harmona zadrżały na ten niespokojny odgłos. Gdy ukazał się ogromny, syczący potwór, spłoszyły się, a gdy ruszył pełną parą przez polanę, zawróciły jak na komendę, wyrwały lejce z rąk Harmona i poniosły. Harmon za nimi.

Jak gdyby się nic nie stało, ruszyli intruzi z traktorem do roboty. Harmon schwytał konie, przywiązał je, a potem dopiero przybiegł.

— He, Calkins — zawołał groźnie — co się tutaj dzieje.

Syk maszyny i łoskot kołowrotu, naciągającego kable, zagłuszyły dalsze jego słowa.

— Uwaga, Kurt — ostrzegł go Big Jud, zarzucając drugi kabel.

Harmon zbliżył się o krok do Martina, ale Jud wcisnął się zgrabnie między obydwóch. Odwrócił się tedy, aby skoczyć na olbrzyma. Stanął jednak. I to też należało do planu Martina. Martin znał swoich sąsiadów. Wiedział, jacy byli dumni i uparci i jak postawili w czynach, a jak prędcy i przebiegci, gdy chodziło o wydanie opinii o akcji przeprowadzonej w sposób demonstracyjny. Dlatego pracowali teraz, oni i jego ludzie, szybko i w milczeniu.

Wkrótce stało się dla Harmona jasne, do czego Martin zmierza i tak jak Nels zapytał ostrożnie:

— Czy wiesz, że ja ciebie do tego nie nająłem.

— Przypuszczalnie konie nie wyrządziły szkody, gdy poniosły, Kurcie — zapytał Martin.

— Nie ma o czym mówić, ale...

— Dobrze, chłopcy, naprzód!

Jeszcze jedną więź drzew wyrwano, potem zwinęli kable i podczas gdy traktor, buchając parą, odjechał, pośpieszył Martin szybko na drogę, aby uniknąć nieodzownego pytania Harmona.

— Kurta skaptowaliśmy — powiedział chytrze Simpson i obejrzał się. Teraz już jest i żona obok niego na dworze i rachują.

Martin odetchnął z ulgą. Wszystko poszło po jego myśli. Zostali u Szymona Lee na obiedzie i Martin opowiedział Hattie, że kupił traktor.

W jej szarych oczach zabłysło zainteresowanie.

— Sądziłam, że ostatniej soboty zrezygnowałeś ze wszystkiego — powiedziała.

— Nie odparł poważnie. — Doszedłem tylko do tego, że farmerzy ze mną nigdy nie pójdą, jeśli nimi gwałtownie nie wstrząsnę. Powinnaś była wiedzieć Nelsa i Kurta, gdy się przekonali na własne oczy, co może zdziałać traktor.

— Marty! To jest wspaniałe. Widzę już przed sobą nizinę z wielkimi farmami, dobrze zbudowanymi domami i drogami i będziemy mieli lepsze szkoły dla dzieci.

Urwała nieśmiało, jak gdyby w obawie, że już za dużo swoich uczuć zdradziła.

Ale on był ślepy i odpowiedział tylko. — Będziemy mieli.

Przez trzy dni z rzędu traktor był w drodze. Potem, pewnego cichego wieczoru wiosennego, gdy Martin i Big Jud śmiali fajki przed domem, odezwał się w ciemności głos.

— Czy to ty, Martin?

— Halo, Kurt; — odpowiedział swobodnie Martin, ale serce w nim drżało. Spodziewał się, że Kurt Harmon będzie pierwszym, który go odszuka i wolny głos młodego człowieka brzmiał w jego uszach jak muzyka.

— Ładny wieczór; — zauważył Harmon. Stanął obok obydwóch i wyciągnął fajkę.

— Tak, ładny wieczór — przyświadczył Big Jud. Harmon nie odpowiedział. Wypuszczał kłęby dymu w powietrze. Nie wiedział jak zacząć.

— Traktor solidnie rozruszał drogę, Marty — zauważył w końcu.

Martin skinął głową.

— To jest to głupie w tej całej historii — ciągnął, ziewając, Harmon. — Maszyna jest taka ciężka.

— Jutro rano zaczynam tu z karczowaniem — odpowiedział niedbale Martin.

Nastąpiła długa przerwa.

— Ile chcesz karczować?

Martin roześmiał się cicho.

— Zależy od tego, jak dobrodusznym okaże się Simpson. Naturalnie nie mogłem z tego kolosa zapłacić gotówką i dałem tylko zadatek, nie wiem zatem, jak długo mi go zostawi. Miałem zamiar dać mu pracować przez sześć dni w tygodniu.

Harmon otoczył się chmurami dymu.

— Wyrachowałem sobie, że zarabiam 75 dolarów na każdym morgu — wtrącił mimochodem Martin.

— Możliwe — przytaknął Kurt, a Martin śmiał się w duchu.

— Jakby to było, gdyby go ktoś najął na parę dni?

— Nie wiem, czy mogę sobie na to pozwolić — odparł Martin.

W ciszy, która teraz nastąpiła, dał się słyszeć z domu głos mr. Calkins:

— Mam wrażenie, że jest na dworze, Nels.

Kurt Harmon podniósł oczy, gdy zbliżył się do nich powoli Nels Borg.

— Nie da się nic zrobić Nels — powiedział. — On nie chce.

Nels nie odpowiedział. Dopiero gdy zapalił swoją fajkę, rzekł:

— Jim Green również przyjdzie.

Potem przybyli Green i jeszcze jakiś stary farmer. Jeszcze później Szymon Lee i jeden z sąsiadów.

— On nie chce — powiedział Harmon.

— Byłby głupcem, gdyby na to przystał — wtrącił gniewnie Green. — Jąbym tego także nie zro-

CHŁOPI z WARMII i MAZURÓW STAJĄ POD SZTANDAREM PSL

W województwie Olsztyńskim żywe są tradycje walk o polskość z okresu długich lat panowania niemieckiego na tym terenie. Niewielu wprawdzie pozostało przy życiu działaczy polskich z okresu „Gazety Olsztyńskiej”, „Mazura” i „Związku Polaków na Warmii i Mazurach”, którzy na barkach swych wynieśli ciężar walki z wojującym germanizmem, przetrwali okres walk plebiacytowych, nie ugięli się przed hitleryzmem w okresie przedwojennym. Nie zdołali jednak w znacznej swej większości przerwać koszmaru obozów koncentracyjnych, w których prawie wszyscy działacze polscy znaleźli się z chwilą wybuchu wojny w r. 1939.

Ciężkie walki, jakie na terenie Prus Wschodnich stoczyła zwycięska armia radziecka z osaczonymi w przemyślnie rozbudowanych wśród jezior i lasów umocnieniach dywizjami niemieckimi spowodowały wiele zniszczeń na ziemi mazurskiej. Autochtoniczna ludność polska pozostała wier na ziemi swych przodków. Napływowa ludność niemiecka, którą przez długie dziesiątki lat z wielkim nakładem pieniędzy i pracy usiłowali Niemcy utrzymać w imię hasła germanizacji tych ziem i stworzenia niemieckiego bastionu na wschodnich rubieżach b. Rzeszy Niemieckiej — w znacznej części uciekła przed postępującymi naprzód wojskami radzieckimi, a nieliczni pozostali w krótkim okresie czasu po wyzwoleniu kraju zostali wysiedleni przez władze polskie, a miejsce ich zajęli osadnicy-Polacy z ziem wschodnich i sąsiadujących województw Polski Centralnej.

Spółeczeństwo chłopskie Warmii i Mazurów oddało się mozolnej pracy odbudowy gospodarczej tych ziem i niemal od początku z rezerwą ustosunkowało się do jawnego kierownictwa P. S. L., uważne do szerzonych przezeń hasel opczykji i negacji w obliczu wielkich potrzeb i zadań, jakie ta część Ziemi Odzyskanych miała do spełnienia.

Przez szereg miesięcy ubiegłego roku praca organizacyjna P. S. L. na tym terenie została prawie zahamowana. Dopiero po objęciu kierownictwa P. S. L. przez no-

we władze odezwały się głosy licznych działaczy chłopskich, a powołanie tymczasowego Zarządu Wojewódzkiego PSL spotkało się z aprobatą i poparciem.

Rozpoczynając swą pracę w Województwie Olsztyńskim tymczasowy Zarząd Wojewódzki ogłosił publiczną deklarację, jasno i niedwuznacznie formułującą postawę Polskiego Stronnictwa Ludowego wobec aktualnych zagadnień życia publicznego i społecznego oraz zdecydowaną wolę najwyższej współpracy ze stronnictwami Bloku Demokratycznego dla dobra narodu, szybszej odbudowy Ziemi Odzyskanych i całego państwa.

W lutym i marcu b. r. w ślad za powstaniem Zarządu Wojewódzkiego zawiązały się Komitety Organizacyjne PSL w szeregu powiatów, które przystąpiły do odbudowy Stronnictwa, czujnie śledząc, by do jego szeregów nie dostały się z powrotem elementy wrogie demokracji ludowej, obce tradycjom radykalnego ruchu chłopskiego, o niezdecydowanej postawie ideologicznej i społecznej.

Pierwszą konferencją wojewódzka odrodzonego PSL odbyła się 21 marca b. r. w sali Wojewódzkiej Rady Narodowej w Olsztynie. Władze naczelne PSL reprezentowali zastępca Sekretarza Naczelnego dr. Bronisław Thomas i inspektor organizacyjny Wacław Niedek. Konferencję zajął i przewodniczył prezes tymczasowego Zarządu Woj. PSL w Olsztynie poseł Andrzej Witos. Referat ideologiczny oraz przegląd sytuacji politycznej w związku z sytuacją międzynarodową i odradzającą się agresją niemiecką wygłosił dr. Thomas. Kol. Niedek omówił sprawy organizacyjne, zaś delegaci poszczególnych powiatów przedstawili sprawozdania o przebiegu i rozwoju prac PSL w terenie. W toku obrad wytknięto plan pracy na najbliższą przyszłość, zmierzający do uaktywnienia ogniw terenowych PSL i uświadomienia rzesz chłopskich w myśl zasad ideologicznych i programowych, jakim hołduje odrodzone PSL.

Obecny.

W trzecią rocznicę zwycięstwa nad Nysą Łużycką Uczymy pamięć bohaterstwa generała

W dniu 17 i 18 kwietnia przypada 3-cia rocznica zwycięskich walk 1-szej Armii nad Nysą Łużycką. W tym roku ta radosna data zbiega się z bolesnym dla Polski wspomnieniem — z uroczystościami uczczenia pamięci gen. Broni Karola Świerczewskiego, poległego rok temu od zdradzieckich kul UPA.

Połączenie tych dwu rocznic nie jest przypadkiem. Rok od śmierci generała minął 28 marca, jednak jego pamięć jest tak nierozdzielnie złączona z walkami 1 Armii, iż uznano za słuszne, aby przypom-

nieć społeczeństwu jego czyny, jego życie, które było nieustanną walką.

W dniu 17 kwietnia o godz. 10-ej otwarta zostanie w Muzeum Wojska wystawa, poświęcona pamięci generała. Złożą się na nią pamiątki, pozostałe po zmarłym.

W tym samym dniu o godz. 17-ej odbędzie się w „Romie” uroczysta akademija, składająca się z części oficjalnej, oraz artystycznej w wykonaniu zespołu Domu Wojska Polskiego.

W dniu 18 bm. nastąpi odsłonięcie pomnika gen. Karola Świerczewskiego na cmentarzu wojskowym na Powązkach.

bil. No, powiedz coś o tej nowomodnej idei, o której wykażales nam zeszłej soboty, Mart, jak ty to sobie właściwie wyobrazasz?

Martin powstrzymał uśmiech, który mu się cisnął gwałtem na usta.

— Chodźmy do młyna — powiedział. — Przygotowałem papiery.

XVII.

Traktor pracował teraz pod dozorem Shorty Devara u czionków organizacji przez wspólnie oznaczoną noc godzin. Kolejność ustaliło losowanie. Martin, będąc w posiadaniu lokomobili, zrezygnował z prawa pierwszeństwa. Mimo faktu, że Devar trzymał się dokładne listy i nikogo nie faworyzował, wkrótce dały się słyszeć wśród czionków pomruki niezadowolonia. Martin przewidział to i spędzał czas na łagodzeniu niezadowolonych. Równocześnie sadił przy pomocy czterech zwerbowanych Indian ziemniaki na przestrzni dwudziestu akrów. To było bardzo dużo, ale zdecydował się do tej wysokiej stawki, aby dodać bodźca swoim sąsiadom. Zdawał sobie jasno sprawę z ryzyka, na jakie się narażał. Nieurodzaj naraziłby na niebezpieczeństwo całe jego dzieło. Dotychczas farmerzy niezbitnie trwali na stanowisku, że karczowisko — to nieodpowiedni grunt pod kartofle. Martin wiedział dobrze, że nic ich nie zdoła przekonać, chyba widok pięknego dużego kartoflika z dużymi czystymi krzakami ziemniaczanymi w czasie zbiorów. Pewnego dnia przywiózł stary Jim Green nowość: „Marty, czy wiesz, co towarzystwo robi na swoim gruncie na południe od miasta? — Niech mnie diabli porwą, jeśli nie sadią tam czterystu morgów kartofli”.

— Szkoda — sztydził Martin — każdy wie, że nie można tu sadić ziemniaków.

Green czekał w milczeniu, aż Martin skończy wy-sadzanie swego szeregu.

— Czterysta morgów. I jak oni to kiedyś zbiorą?

— Kopaczkami — powiedział Martin, napelniając swój worek sadzeniakami — dokładnie tak samo, jak i my wkrótce będziemy zbierać.

— Mnie wystarczą stare widły ręczne.

— Nie — śmiał się Martin — wiesz sam dobrze o tym.

Zrobiło mu się teraz lżej na sercu. Starin Keener Company miała do dyspozycji najlepszych doradców rolnych. Przedsiębiorstwa stowarzyszenia opierały się na naukowej podstawie. Świeżo wykarczowana ziemia była dopiero po dwu latach odpowiednia do uprawy, a towarzystwo sadiło mimo to już teraz kartofle. Ziemia więc była tak dobra, że oplacaty się stosunkowo małe zbiory. Śmiał się, myśląc o wrażeńiu, jakie ta wiadomość wywrze na jego sąsiadach. Muszą sobie uświadomić, jak cenną była ich ziemia, a Keenerowi będzie coraz trudniej wykupywać.

Przypomniał sobie ostatnie spotkanie z Keenerem i swoją gorączkową groźbę, że wygna go ze swojej farmy. Opowiedział o tym przypuszczalnie miss Demaree. Co ona sobie musi myśleć o nim. Zaczął myśleć o przejażdżce do Camp Bon Air. Chwytna go pokusa i nie mógł się jej oprzeć.

Następnego dnia po ukończeniu sadzenia, uporządkował swoje przyrządy do łowienia ryb. Mgła leżała jeszcze na pasach nad jeziorem wzdłuż wybrzeża, nieco dalej jednak lśniła woda w słońcu. W pewnej odległości od brzegu szeregi sardeli skryty się w płytkiej wodzie. W chwilę później powód ich ucieczki był jasny. Dwufuntowy okoń skoczył wysoko i wleciał pomiędzy sardele. Jego białe podbrzusze lśniło. Martin miał zamiar łowić ryby w pobliżu Camp Bon Air. Dziki skok okonia przypomniał mu, że połów tu był dużo korzystniejszy, aniżeli w tamtej stronie. Był za szczyry, aby cierpliwie trwać w tym oszukiwaniu samego siebie. Wrócił, powiesił wędkę na haku i zaczął długimi, pewnymi uderzeniami wiosel kierować się do Camp Bon Air.

XVIII.

Wiosłował bez przerwy z Crooker Lace w kierunku wąskiego, płaskiego przesmyku, który tworzył połączenie z Clear Lace. Potem przemknął między dwoma skupieniami modrzewi, rosnących po obu brzegach kanału. Alice Demaree dostrzegła jego przybycie z werandy letniego domku. Gdy ujrzała prosty kurs łodzi do przystani, sadiła zrazu, że to Indianin. Potem poznała Martina i na moment rozjaśnił jej twarz tryumfujący uśmiech; podniosła się szybko i na pozór bez celu skierowała lekkie kroki

w dół przystani. Dogoniła Martina, gdy wyciągał dziób swego kanu na brzeg.

— Wuj Keenera nie ma, — powiedziała z uśmiechem. Jest teraz codziennie tam w Falls.

— Wiem o tym, — odpowiedział spokojnie Martin.

Zaśmiała się cichutko i spojrzała na niego poprzez ciężkie opuszczone rzęsy.

— Ciotka Keener jest w domu. Czy mam ją zawołać?

— Po co?

— Och! — a więc chodzi o Maggie? Nie może teraz wyjść, bo jest zajęta w domu swoją pracą przy gospodarstwie.

Wpatrywał się w nią bez ustanku, a jej zalotne spojrzenie sięgało mu w głąb serca. W końcu wykrztusił: — Przyszedłem, aby z panią porozmawiać.

— Naprawdę? Ależ nie, próbuje pan ze mną flirtować, jak wszyscy mężczyźni. Spodziewałam się czegoś lepszego po panu. I w jakim celu miałby pan ze mną mówić? Proszę nie żartować, mr. Calkins. Ja wiem...

— Przyszedłem tutaj, aby z panią pomówić? — powtórzył.

Na mgnienie oka spoważniała. Spojrzenie w jego stronę twarz uświadomiła ją, jak bardzo go podnieciła. Flirtowała już z wieloma mężczyznami i wiedziała dokładnie, do jakiej granicy mogła doprowadzić zakochanie mężczyzny. Domyślała się, że jeszcze nigdy nie wzbudziła podobnych uczuć, jak te, jakie teraz zdradzał ten mężczyzna. Przez chwilę była przestraszona. Jego męskość uderzyła w nią jak gorący wiew. Cofnęła się krok w tył, potem zaczęła iść bez słowa wzdłuż wybrzeża. Rzuciła poza siebie spojrzenie na niego i podczas gdy odbił od brzegu, znikła za gęstymi modrzewiami.

Gdy podpłynął do niej łódką, do zacisznej zatoki, spojrzała na niego poważnie i chłodno.

— Pan wie, że wuj Keener nie życzy sobie, aby pan tu przychodził, — powiedziała szybko.

— Dlatego właśnie chciałem z panią pomówić — odparł Martin.

— Ależ dlaczego? dlaczego proszę?

— Chciałbym pani wszystko wytłumaczyć. —

M. J. POLESZCZUK-GÓRSZCZYK

Współzawodnictwo — nowa metoda pracy

Na wstępie należy wyjaśnić, że współzawodnictwo jest nową metodą pracy, która ma zastosowanie tylko w państwach o ustroju demokracji ludowej.

Metoda (sposób) pracy, którą nazywamy współzawodnictwem w przeciwieństwie do innej metody, stosowanej w ustroju kapitalistycznym, a zwanej taylorizmem, nie tylko nie zabija indywidualności człowieka, lecz wręcz przeciwnie, daje ogromne możliwości dla rozwoju jego twórczych sił. Człowiek pracy w państwie ludowym przy zastosowaniu współzawodnictwa, jako metody pracy, nie marnuje swojej inteligencji i pomysłowości, gdyż stosując nową metodę pracy jest wolnym człowiekiem — twórcą, nic też dziwnego, że praca wówczas daje mu pełne zadowolenie.

Zaznaczyć również należy, że w ruchu współzawodnictwa — acy występuje najzupełniej wyraźnie pełnej dojrzałości politycznej; występuje pełne zrozumienie prawdy, że podniesienie wydajności pracy poprzez współzawodnictwo jest przede wszystkim zwiększeniem plonów, które docierają do człowieka pracy, poprawiając jego byt.

Współzawodnictwo pracy w państwie ludowym jest jednym z zasadniczych motorów postępu, w dzisiejszej zaś rzeczywistości powojennych zniszczeń oraz budzenia się Niemiec przy pomocy kapitałów amerykańskiego imperializmu, współzawodnictwo jest koniecznością nie tylko gospodarczą, organizacyjną, ale też i państwową.

Mówiąc o współzawodnictwie nie wolno zapominać, że właśnie ono zbudziło w ogromnym stopniu poczucie odpowiedzialności za wykonywane czynności, a tym samym poczucie dyscypliny, elementu, którego nam tak było brak.

Częstokroć słyzy się na wsi dwa odmienne zdania. Jedni twierdzą, że współzawodnictwo oddawna już było znane na wsi i stosowane, bowiem każdy dobry gospodarz we własnym zeszłym interesie starał się o jak najlepszy plon, o jak najlepszy stan zwierząt gospodarskich itp. itp.

Wszystko to prawda, że ambicją dobrego gospodarza było tak prowadzić gospodarstwo, by jak najwięcej korzyści z niej wyciągnąć, niemniej podciągnąć tego przejawu pod miano współzawodnictwa, jako metody pracy nie można.

Inni znów mówią, że współzawodnictwo w rolnictwie ma ograniczone możliwości, a w każdym bądź razie nie ma tych możliwości zastosowania, jakie ma w innych

dziedzinach gospodarki narodowej, zwłaszcza w przemyśle.

Otóż, o ile pierwsze twierdzenie ma duże pozory prawdy, ale jest mylne z braku rozumienia ducha współzawodnictwa w planowej gospodarce państwa ludowego, o tyle drugie jest z gruntu mylne, gdyż właśnie w rolnictwie współzawodnictwo ma bardzo rozległe zastosowanie, powiedzielibyśmy nawet, iż bardziej rozległe, aniżeli gdzie indziej.

Analizując współzawodnictwo, jako nową metodę pracy, należy sobie zdać sprawę, że współzawodnictwo pracy realizować się może przede wszystkim na gruncie wielkiej uspołecznionej, lub będącej w orbicie uspołecznionej gospodarki.

Współzawodnictwo, jako metoda pracy winno objąć przede wszystkim i objąć planowo podstawowe gałęzie produkcji rolnej, a uwzględniając fakt, że podniesienie produkcji rolnej jest związane ze spółdzielczością wiejską, przez to samo i spółdzielczość. Jest to zagadnienie dużej miary i tym większej, że właśnie spółdzielczość wiąże chłopskie gospodarstwa z całokształtem planowej gospodarki narodowej.

Rozumiejąc właściwy sens współzawodnictwa pracy należy wziąć pod uwagę współczynniki: ilościowe, jakościowe, oszczędnościowe, dyscypliny pracy, higieny i szeregi innych, wynikających z procesów produkcyjnych, jak w przemyśle tak i w rolnictwie.

Powiedzieliśmy już, że współzawodnictwo winno objąć podstawowe gałęzie produkcji rolnej, a wraz z nimi szereg wykonywanych w rolnictwie prac, które powinny być włączone w orbitę współzawodnictwa i tak: podniesienie plonu zbóż i innych ziemiopłodów z ha wymaga walki z chwastami i szkodnikami, wymaga należytego magazynowania obornika oraz szybkiego i racjonalnego nawożenia gleby. Przed indywidualnymi gospodarstwami i zespołami występuje zadanie do rozwiązania, a mianowicie: tak gospodarować, by obornik nie marnował się i tak gospodarować, by w porównaniu do ilości bydła ilość zebranego obornika była jak najwyższa, to samo odnosi się do ilości i jakości kompostów.

Jeśli mówimy o podniesieniu plonu zbóż, to musimy również zwrócić baczną uwagę na konserwację maszyn i narzędzi rolniczych, na przygotowanie i czystość ziarna siewnego, na racjonalne zastosowanie nawozów sztucznych.

Nie mniejsze możliwości zastosowa-

nia nowej metody pracy ma rolnictwo w hodowli zwierząt gospodarskich i drobiu. Współzawodnictwo między poszczególnymi gospodarzami, między zespołami mniejszymi czy większymi musi mieć na uwadze podniesienie pogłowia, odpowiedni chów, zwłaszcza przychówka, zwiększenie produkcji mleka, mięsa, tłuszczów, wełny, jaj itp. itp., to znów wiąże się z przygotowaniem paszy, racjonalnym karmieniem, właściwym zaopatrzeniem budynków dla zwierząt gospodarskich itp. Takie nawet działy, jak hodowla królików, jedwabników, pszczerlarstwo winny znaleźć się w orbicie współzawodnictwa.

Już tylko na podstawie wyżej powiedzianego widzimy, jak szerokie i jak naprawdę wdzięczne pole ma współzawodnictwo w rolnictwie, nie wyjąłajac przy tym inteligencji, nie zabijając twórczej pomysłowości. Chodzi dziś tylko o to, żeby zagadnienie zastosowania współzawodnictwa pracy w rolnictwie ująć jak najsprawniej pod względem organizacyjnym, by mogło ono działać jak najlepiej i z jak największym pożytkiem dla dobra państwa ludowego, dla dobra świata pracy.

Na podkreślenie zasługują liczne próby wprowadzenia współzawodnictwa pracy, jakie dadzą się zanotować na wsi. Zjazd Wojewódzki „Wici”, odbyty przed kilku tygodniami w Katowicach po wnikliwej dyskusji na temat młodzieżowego wyścigu pracy na wsi, wypracował plan pracy w pierwszym etapie (od 15 marca do 15 czerwca). Gromadzkie komisje współzawodnictwa będą punktować wyniki na podstawie dokonanych lustracji. Sądzić należy, że młodzież wiejska, zwłaszcza zorganizowana w „Wiciach” i w PRW stanie w pierwszych szeregach pionierów nowej metody pracy na wsi, jak stanęła w pierwszym szeregu przy realizacji wielu reform wsiowego życia. Pionierskie zespoły na wsi wpręgnąć muszą całą wieś do akcji współzawodnictwa. Chłop ma jak najlepszą wolę w pokonywaniu powojennych trudności i w ogóle wszelkich trudności, jakie nastęrcza mu wykonywanie jego czynności i zawodowych, należy jednak tak zorganizować akcję współzawodnictwa pracy na wsi, by twórcze siły chłopca polskiego umiejętnie pokierowane, wykorzystane, podźwignęły rolnictwo wzwyż, podźwignęły w szybszym tempie, aniżeli to ma miejsce dzisiaj.

Wszak wiele i bardzo wiele mamy do zrobienia. Gospodarka nasza narodowa zacošana była już przed wojną, w okresie wojny i barbarzyńskiej okupacji jeszcze

bardziej podupadła. Wiele robi się dziś o podźwignięcia wzwyż naszego gospodarstwa narodowego, przy szerokim zastosowaniu akcji współzawodnictwa pracy będziemy prędzej, lepiej i lżej wznosić gmachy gospodarki narodowej. Dla rolników i dla państwa niezmiernie ważnym zagadnieniem jest akcja likwidacji odlogów oraz szeregu innych wielkich inwestycji, jakie wieś w dużym odsetku musi wykonać o własnych siłach.

Najtrudniejszym zagadnieniem jest ująć wielki ruch współzawodnictwa pracy w ramy organizacyjne, by nadać temu ruchowi jak najwłaściwszy kierunek, by ująć wyścig pracy planowo i harmonijnie z potrzebami gospodarki narodowej.

Współzawodnictwo, które objąć winno wszystkie centrale spółdzielcze, okręgi aż do oddolnych placówek pogłębi pracę spółdzielczą szarmonizuje ją z życiem wsi, a tym samym w sposób jak najbardziej umiejętny wpręgnie gospodarstwa chłopskie w orbitę planowej gospodarki narodowej. Główne jednak zadanie wpręgnięcia wsi w należyte pojęte współzawodnictwo pracy ma do rozwiązania Związek Samopomocy Chłopskiej, jako zawodowa organizacja rolników. To też od umiejętnego rozwiązania przez ZSCh zagadnienia zorganizowania zespołów mniejszych i większych i planowego włączenia do akcji wyścigu pracy we wszystkich dziedzinach gospodarki rolnej uzależniony będzie w znacznej mierze wynik akcji.

Dzisiaj we współzawodnictwie nie chodzi już o to, by ten czy inny gospodarz mógł pochwalić się lepszym plonem, dzisiaj chodzi o wpręgnięcie całej polskiej wsi do akcji współzawodnictwa, by wyprodukować mogło nasze rolnictwo jak najwięcej, a tym samym podnieść znacznie stopę życiową nie jednego gospodarstwa, a całej wsi polskiej.

P. G.

UWAGA:

Ten tylko dobrze dla PSL
pracuje —
Kto »Chłopi i Państwo«
prenumeruje

Popatrzył na nią. — Ma mnie pani za jakiegoś prostaka prawda?

Koniuszkiem pantofla tenisowego skreśliła linię w piasku i zamazała ją potem znowu.

— Mr. Calkins, dlaczego zależy panu wiedzieć, co ja o nim sądzę? — zapytała bez ogródek.

— Nie powinno mi na tym zależeć, — powiedział niepewnie. — Mężczyzna robi to co uważa za stosowne i powinno mu być obojętne, co ludzie o tym sądzą. Ale w tej sprawie — z panią — a więc zależy mi przeciwieństwo na tym — co pani o mnie myśli. Widzi pani, ciągnął dalej nieśmiało, — poznała pani tylko stanowisko mr. Kennera.

Odwrociła się, aby urwać gałązkę z drzewa modrzewiowego i rzuciła niedbale: „Czy pan jest tego pewny?” — Gdy odwróciła się znowu w jego stronę, gałązka znajdowała się między jej czerwonymi wargami.

— Poznałam i pański punkt widzenia w tej sprawie.

— W jaki sposób? Od kogo?

— Och, szepnęła mi o tym malutka boginka.

Roześmiała się. — Śmieszna mała boginka, komiczna, brzydka, piegowata rusalka w znośzonej sukience, — która sporządza przynęty na pstrągi dla rybaków.

Ubawilo ją zmieszanie, jakie ukazało się na jego twarzy i dlatego ciągnęła dalej: — Zna pan małą dziewczynkę Hattie. To jest pańska nadzwyczajna przyjaciółka. Powinien pan słyszeć jak pana broni. Wie pan przypuszczalnie, że jest pan jej „bohaterem?”

— Ma pani na myśli miss Lee. — Przerwał Martin. Nie było mu jakoś przyjemnie słyszeć ją mówiącą o Hattie.

— Spotkałam ją onegdaj na przechadce. —

Roześmiała się ukazując przy tym swoje białe zęby.

— Przedstawiła mi wujka Keenera jako lajdaka, a pa-

na — pan był wielkim bohaterem. Chętnie chcę wierzyć w tę wersję. — ciągnęła dalej ze śmiechem. —

Jest w najwyższym stopniu zabawna. W jakie nie-

porozumienia popadają mężczyźni z powodu interesów!

Ale serio, czy nie uważa pan, że zachował się pan trochę — no — nieuprzejmie? Cóż może panu

przyjść z tego, gdy pan traktuje w ten sposób mego

biednego wuja? Powinien go pan być słyszeć, gdy o tym opowiadał.

Dla niej wszystko było krotoczwila, z której żartowała i śmiała się. To go trochę gniewało, był jednak równocześnie zmieszany i bezradny. Nagle z ust jego padło wyznanie:

— Pani jest najpiękniejszą istotą, jaką kiedykolwiek widziałem. Proszę się ze mnie nie śmiać!

Spojrzeli na siebie przez moment, potem oboje odwrócili wzrok.

— Nie, — powiedziała słabo. — Nie, nie.

Miss Alice! — szepnął cicho i zbliżył się. Stała przed nim przycisnąwszy palce do ust, oczy błękitne bez celu po jeziorze. — Muszę wyjechać, — powiedziała powoli. — Muszę wrócić do miasta.

— Jeżeli pani to robi, — szepnął, — pojedę za panią.

— Nie, nie, tego panu nie wolno... proszę pana, — błagała. — Proszę pana niech pan teraz idzie!

— Przyjadę do miasta. Muszę panią widzieć.

— Niech pan tego nie mówi, — prosiła zatykając rękoma uszy.

— Rozumiem. Ale będę usiłował zmienić się. Nie zapomni mnie pani?

— Niech pan nie pyta — niech pan wcale nie pyta. — Ja nie chcę — nie wolno mi tego słuchać.

— Niech mi pani przyrzeknie, że da mi pani znać, kiedy pani jedzie do miasta! Wtedy pójdę!

— Pójdzie pan na pewno?

— Tak przyrzekam pani.

— Dobrze!

Otrząsnęła się z nieśmiałości, albo też czyniła tak, jakby jej się to udało. Gdy odbiła od brzegu, śmiała się i przesłała mu ręką pozdrowienie.

— Potworze, — zawołała i odbiegła. Modrzewie chwiały się i drżały w lekkim wietrze wiosennym.

Rybołów rzucił się z pluskiem w jezioro. Chybił swoją zdobycz i poleciał skręcając z powrotem na brzeg.

Przed nim wynurzyła się z wody głowa ryby i znikła szybko na widok kanu. Ale Martin wiosłował dalej, nie zauważwszy niczego.

Nie widział ani nie słyszał niczego. Jego wiosło wznosiło się i opadało w błyskawicznym tempie, w jakiś sposób kanu znalazło połączenie z Crooked Lake.

wszystko jak we śnie. Albo, czy do tej pory może śnił i teraz się dopiero obudził?!

Gdy wypłynął z kanału do Crooked Lake, położył wiosło na kolanach i starał się spokojnie przemyśleć to co się stało. A potem przyszło wspomnienie jej ostatnich, żartobliwych słów:

— Ty potworze!

Śmiała się przy tym beztrasko. Fakt ten przypominał sobie najdokładniej. Zatarł też chwilowo wszystkie inne. Czy igrała z nim tylko?

Myśl o tym była bolesna. Ocaliła go też może przed tym, aby się całkiem nie zatracił. Jeżeli ona z nim tylko igrała, a on brał to serio, nie był niczym innym, tylko głupcem. Dobrze zrobił, z siebie durnia. Minęło. Ale, powiedział sobie z zaciśniętymi wargami, postara się, aby to się więcej nie powtórzyło. Od tej chwili żadnych głupstw, żadnego myślenia o niej. Był młodym, pełnym wiary w siebie i wierzył w możliwość zapomnienia o wszystkim.

XIX.

Małe nieodzowne niesnaski na tle zazdrości między członkami stowarzyszenia farmerów rosły. Osadnicy, dla których los padł niekorzystnie i którzy wskutek tego dopiero później dostali traktor, zaczęli żałować transakcji. Musieli przypatrywać się, jak szczęśliwi sąsiedzi karcząją ziemię, podczas gdy ich własna leżała nietknięta. Burzyli się. Ulokowali swój dobry pieniądz, a teraz wydawało im się, że nic z tego nie mają. Coby było gdyby cała historia rozpadła się, zanim traktor był u nich? Martin zrozumiał, że najdalej za jaki miesiąc należy czekać załamania się. Dlatego nie zużył pieniędzy stowarzyszenia na spłatę hipoteki, którą zaciągnął przy zakupie traktora, choć mógł to uczynić w myśl umowy. Zamiast tego, maszyna dalej ciążyła na jego mieniu, a majątek stowarzyszenia pozostał nienaruszony. Wiedział, że go pewnego dnia będzie potrzebował.

Obliczył na jakiś miesiąc przypuszczalne trwanie stowarzyszenia i wedle tego ułożył sobie swoje plany. W trzy tygodnie później, gdy Shorty nocą udawał się na nowe miejsce pracy, traktor zapadł się z powodu swego kolosalnego ciężaru w miętą drogę nad podziemnym źródłem. Wielkie koła ugrzęzły aż po ognisko w mule. — Trzeba mi ludzi, aby położyć drogę

JAN MADEJCZYK

V-Prezes NKW — PSL

Początki ruchu ludowego w Małopolsce

Słyszałem zdanie, iż polityka składa się przeważnie z błędów, a znów powszechnie się mówi, iż błędów nie zrobi tylko taki który nic nie robi. To też gdy niejednokrotnie zastanawiamy się, czy to nad rozwojem Ruchu Ludowego, czy jego taktyką, czy nad poszczególnymi osobami, które w danym okresie ruchowi temu przewodziły, to oczywiście dziś łatwo przychodzi niejedno temu ruchowi zarzucić, że to lub tamto, gdyby tak a nie inaczej zrobiono, to by było przyniosło lepsze rezultaty itd. W polityce w chwili popełniania błędów dostrzec ich nie można, lecz one uwidoczniają się dopiero w skutkach, lub z pewnej odległości. Na przestrzeni ruchu ludowego w tak długiej jego działalności bez błędów także się nie obyło — jakżeż mogło być inaczej: ruch młody bez żadnych tradycji, ruch znienawidzony przez tych, przeciwko którym był skierowany, a więc przez całe możnowładztwo — czy mógł rozwijać się, nie popełniając błędów? A będąc te z tak dużej odległości i w innych warunkach i stosunkach żyjąc, łatwo jest ujemnie dziś oceniać.

Zacznijmy od kolebki ruchu ludowego — Małopolski, kiedy to w zaborze austriackim żyjąc, władze w tej dzielnicy wszechwładnie sprawowali konserwatyści galicyjscy, obszarnicy, najwięksi wsteczniccy, wrogowie wszelkiego postępu, a przede wszystkim oświaty.

Na kilkanaście lat przed zorganizowaniem się ruchu ludowego w Polskim Stronnictwie Ludowym, już około roku 1870, zjawia się na tym terenie Ks. Stojałowski, który rozpoczyna robotę polityczną i społeczną na wsi, początkowo niewinna, zgodną z intencjami kościoła katolickiego, zgodną ze stanem wówczas panującym, a więc ze szlachtą. Mimo to dochodzi jednak Ks. Stojałowski w okresie 1880 — 1890 do konfliktu ze swymi władzami duchownymi i świeckimi. Biskup pozbawia go probostwa w Kulikowie, zostaje zasuspendowany jako kapłan, bramy kościoła zamykają się przed nim, sypią się procesy, wielokrotnie aresztowany przesaduje po kryminalach — a skoro nie ma wstępu do świątyni — to odprawia nabożeństwa w chłopskich domach i różnych szopach. Potrafił on zapalić wiele jednostek spośród warstwy chłopskiej do działania publicznego, wiele też chłopów z tego okresu działało później i utrzymywało się na powierzchni we właściwym Stronnictwie Ludowym, oficjalnie w r. 1895 zorganizowanym. Przypomnieć wypada, iż chłopci, idąc oddzielnie do wyborów sejmowych w r. 1889, zrywając

z komitetami wyborczymi, organizowanymi przez szlachtę dla przeprowadzenia wyborów, a zakładając swoje chłopskie komitety (pierwszy taki komitet niezależny zorganizowany został w powiecie Jasielskim) — nakreślił sobie ten Komitet coś w rodzaju programu, który miał obowiązywać posłów chłopskich (niezależnych): „Mam przysiąc (kandydat), że z resztą waszych posłów będzie się starał jak najusilniej, by więcej ziemi wielkiej własności w obce ręce nie przechodziło, ale żeby takową rozparcelowano między włościan”.

Czyż to nie początek dążeń ludu do reformy rolnej?

Albo przykład: na zwołany przez ks. Stojałowskiego pierwszy wiec chłopski we Lwowie dnia 29.6.1878, szli chłopci pieszo z miejscowości oddalonych 7 i 9 mil (m. 1 a 7 i pół klm.). Czyż to nie świadczy o wielkim napięciu woli chłopów do wyjścia ze strasznej sytuacji, w jakiej się stan chłopski wówczas znalazł?

Oczywiście ruch ten nie miał żadnych założeń organizacyjnych, polegał on na urządzaniu zgromadzeń i czytaniu jego pism, a zwłaszcza tygodnika „Wieniec i Pszczółka”. Stojałowski pod względem moralnym miał wiele ciężkich zarzutów, trzeba jednak bezstronnie przyznać, że popełnił on wiele błędów, że się później zalał, przeprosił swoje władze, a wydawnictwo zmuszony był sprzedać Narodowym Demokratom galicyjskim, nie włączył się w nurt ruchu ludowego, ale od niego się oddalił. Mnie się jednak wydaje, że przelał on na terenie Galicyjskim pierwsze łody, wybił pierwsze okno, puszczając trochę wąskiego światła do ciemnicy, w której od wieków wychowywano stan chłopski.

Znałem chłopów, którzy tak do osoby Stojałowskiego się przywiązali, iż mimo że się zmienili nie do poznania — to jednak wierzyli w dalszym ciągu w niego, bronili go przed wszelkimi zarzutami aż do swej śmierci.

I ja trochę pamiętam, jakie poruszenie wywoływała na wsi robota Stojałowskiego, jak księża z ambon przestrzegali wiernych o zblizaniu się antychrysta. W roku 1887 zaczął wychodzić we Lwowie „Przyjaciel Ludu”, wydawany przez Wysłouchów, którzy, uszedłszy z zaboru rosyjskiego (z Kongresówki) osiedlili się we Lwowie. — Tu młody Stapiński, który przez jakiś czas pracował wspólnie z ks. Stojałowskim, znalazł się w redakcji „Przyjaciela Ludu”, rozpoczął swą energiczną agitację wśród chłopów przy pomocy zgromadzeń oraz gazetki. Cały ten okres Stojałowskiego i Sta-

pińskiego do roku 1895 — to był okres ruchu ludowego niezorganizowanego, a także można powiedzieć bezprogramowego. Chłop jakby poomacku, kierowany instynktem, szukał jakiegoś wyjścia ze swego ciężkiego położenia. Taki chłop, zajmujący się wówczas polityką (rzeczywiście był takich jeden lub paru w powiecie) to ludzie, którzy się całkowicie oddali i poświęcili tej sprawie — to pielgrzymi, którzy nieraz na wiec szli całymi tygodniami. Im nikt nie zwracał kosztów podróży, oni mogli tylko swoją osobę czy rodzinę narazić.

Takie to były u nas w Małopolsce pierwsze podwaliny pod ruch ludowy. Dopiero w r. 1894 podczas Krajowej Wystawy we Lwowie zorganizowało się formalnie Towarzystwo Demokratyczne na czele z prezesem dr. Karolem Lewakowskim, Henryk Lewakowicz, Wysłouchowie, Jakub Bojko, dr. Szymon Bernadzikowski, sekretarzem tej grupy został Jan Stapiński.

Towarzystwo Demokratyczne w następnym roku, 1895, w lipcu, na Zjeździe w Rzeszowie przekształciło się w Polskie Stronnictwo Ludowe. Stronnictwo to niebawem znalazło się w walce z konkurentem Stojałowskim. I odtąd można powiedzieć rozpoczął się właściwy zorganizowany, oparty na programie, klasowy ruch chłopski pod nazwą Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Zebranie PSL w Brzesku

W dniu 7. III. br. odbyła się powiatowa konferencja P. S. L. w Brzesku, w sali Samopomocy Chłopskiej, w której wzięli udział powiatowi i gminni działacze PSL, oraz przedstawiciele S. L. i P. P. R., jako goście. Z ramienia władz naczelnych PSL i woj. PSL przybyli, prezes Rady Naczelnej Dr Władysław Kiernik, prezes Tymczas. Zarz. Woj. PSL Olszyński i poseł Stachnik. Przewodniczył ob. Nowak. Do prezydium powołano ponadto ob. Kwaśniak i ob. Głaba. Po wygłoszonych referatach zabierali głos: im. S.L. Myśliński Władysław, ob. Chojny Franciszek, pow. sekretarz P.P.R., oraz ob. ob. Sulma, Kwaśniak i Nowak z PSL.

Stwierdzono zgodność poglądów, co do poruszonych w referatach zagadnień, a przede wszystkim podkreślono szkodliwość mikołajczykowskiej i w ogóle reakcyjnej propagandy, konieczność współpracy chłopsko - robotniczej i polsko - radzieckiej, oraz potrzebę reaktywowania i rozwoju P.S.L.

Po udzielonych przez Dra Kiernika odpowiedziach na interpelację i zapytania, zebrani działacze postanowili niezwłocznie przystąpić do wzmożonej pracy nad orga-

nizowaniem P.S.L. celem wprowadzenia jak najliczniejszych szeregów chłopskich, na drogę wytyczoną przez uchwały Rady Naczelnej P.S.L. z listopada ub. roku.

Zebranie PSL w Limanowej

W dniu 8 marca odbyła się w Limanowej konferencja P.S.L., na którą przyuili min. Dr Władysław Kiernik, poseł Franciszek Stachnik, oraz prezes wojewódzki Józef Olszyński.

Zebranie to zagał Edward Trojanowski.

Do prezydium powołano ob. Pajora, oraz ob. Urygę.

Po zagajeniu Dr Kiernik wygłosił referat polityczny, poruszając w nim aktualne zagadnienia, poddał ostrej krytyce politykę Mikołajczyka, która doprowadziła do walki między stronnictwami demokratycznymi i zamiast wziąć się do pracy pozytywnej nad odbudową, poszedł na walkę, przez co stronnictwo doprowadzi do osabienia.

Obecnie nadszedł czas, ażeby reaktywować P.S.L. i zacząć robotę wspólnie z partiami demokratycznymi.

Następny referat wygłosił ob. Stachnik przedstawiając wyniki prac obecnego Sejmu i jego osiągnięcia. Do osiągnięć należy między innymi uchwalenie budżetu, który już w trzecim roku po wojnie przewiduje nadwyżkę. Gospodarka jest prowadzona planowo, a budżet jest realizowany, w niektórych gałęziach, z nadwyżką.

Następnie przemawiał ob. Olszyński poruszając sprawy organizacyjne.

W dyskusji zabierali głos przedstawiciele partii politycznych, a to: im. PPS starosta pow. Fleszar, im. PPR ob. Rozkiewicz, oraz kilku ludowców chłopów. Dyskusja wykazała zgodny punkt widzenia przedstawicieli reprezentowanych partii politycznych jak również chłopów pow. limanowskiego na zagadnienia omówione w referatach, oraz podkreśliła konieczność reaktywowania i należytego rozwoju P.S.L., jego szczerej współpracy z blokiem stronnictw demokratycznych i udział w pracach na wszystkich odcinkach życia społecznego.

Ważne dla Czytelników

Tyż. „Chłopi i Państwo” można prenumerować i zamawiać w każdym Zarządzie Powiatowym i Wojewódzkim PSL

dookoła źródła — powiedział spokojnie Martin wiesz o nieszczęściu. — Chodźcie, nie stojcie bezczynnie, gderanie nie zda się teraz na nic. Weźcie siekierę i zaczniecie pracować. — Sam pierwszy dał dobry przykład, a u jego boku stał olbrzym Jud. Big Jud znowu na krótki czas mógł zająć się należytą pracą i pod kierownictwem Martina bohatercko rąbał nieco wyżej, obok drogi położoną gęstwinę.

— Shorty — rozkazał Martin, — skocz no wozem i powiedz Inerowi Gundersonowi, aby natychmiast tu przyszedł. A potem jedź do mnie do domu. Simpson jest tam od wczoraj. Ma napalić i przywieźć tu to, co wczoraj nadeszło. A teraz szybko, spieszyć nam się bardzo!

Zanim jeszcze młody Guderson przyszedł, zaczęli inni pracować. Zaraziła ich energia, z jaką Martin wziął się do roboty. Siły jego zdawały się rość wraz z trudnościami, a nie wiedział, że tym razem położenie było cięższe, aniżeli wydawać się mogło przy powierzchni obliczeniu. Oto był egzamin. Farmerzy bez kierownika i nie zmuszeni koniecznością, nie pójda ręką w rękę. Wkrótce potem przyszyły nowe trudności. Jeden z mężczyzn zaprzestał pracy i zażądał, aby budować drogę w innym miejscu.

— Będziesz rąbał teraz w miejscu przeze mnie wskazanym, albo możesz sobie iść — rzekł Martin. Był to młody farmer. Pan na własnych śmieciach, był zbyt samowolny, aby wspólnie z innymi pracować.

— Czy rozumiesz mnie? Jeden tylko może być kierownikiem, a ja nim zostałem wybrany.

— Kto cię wybrał?

Farmerzy zaprzestali pracy, zdumieni nagłą gwałtownością Martina, ale o jego przewadze — zorientowali się wkrótce, że szło tu o z góry obmyślony plan.

— Czy to już pora na obiad? — zapytał ostro Martin. — Każda stracona minuta, oznacza stratę materialną dla stowarzyszenia.

— To prawda, powiedział ktoś. — Hej dalej ludzie!

A więc, — rzekł Martin, zwracając się do młodego farmera — jak chcesz iść, to w nogi!

Właśnie ukazali się Simpson i Shorty z nowym traktorem, nabytym przez Martina za pieniądze stowarzyszenia. Droga dookoła źródła była gotowa. No-

wa maszyna toczyła się powoli na miejsce, w którym można było wyrzucić liny do ugrzęzłego traktora. Trwało pół godziny, zanim wyciągnięto ją na stały grunt, a potem okazało się, że szkoda była nieznaczna. — W jeden, dwa dni mogła być naprawiona.

— Shorty — krzyknął Martin — bierz maszynę i jedź na następne miejsce. Simpson proszę niech pan zostanie przy mnie. Uruchomimy starą maszynę.

— Czy to ma znaczyć, Martin — protestował Jim Green — że na własną rękę, nie zapytawszy nas wprzód zakupiłeś nową maszynę?

— Nie Jim, zamiast spłacić hipotekę, którą musiałem zaciągnąć na pierwszy traktor, złożyłem w banku wasze składki. Za te pieniądze nabyłem drugi. Stowarzyszenie ręczy tylko za jeden traktor, tak jak to wynika z naszej umowy, za ten drugi to ręczę ja sam.

— Jeśli mam być szczery — upierał się stary — muszę powiedzieć, że nie odpowiada mi ten rodzaj interesów. Aby ukryć swoją niechęć, wziął Martin od krętkę i wlał pod traktor, aby przymocować mutrę do nitownika, rozluźnionego właśnie przez Simpsona. Poprzez szprychy mógł widzieć brodatą szczękę Greena, poruszającą się gwałtownie, podczas jedzenia kawałka chleba. I wiedział co nastąpi, gdy broda przestała się trząść.

— Słuchaj! — krzyknął Green gniewnie. — Przez cały czas byliśmy pewni, że kupiliśmy właśnie ten traktor. Wierzyliśmy, że jest on naszą własnością.

Martin wylał i spojrział nań przenikliwie.

— Czy uważasz, że jestem godnym zaufania, czy nie? — zapytał powoli.

— O tym nie mówiłem, Martin, i tak też tego nie myślałem.

— Czy sądzisz, że nadaję się do prowadzenia interesów stowarzyszenia?

— Nic nie mówię... ale... — Green zawahał się.

— Ale... co?

— Dlaczego... czemu u diabła, zrobiłeś to? To-

bym chciał wiedzieć.

Martin zaśmiał się z ulgą.

— Zrobiłem to, ponieważ widziałem, że jeden traktor nie wystarczy. Robotą idzie o połowę wolniej, aniżeli powinna. Jeśli o ciebie idzie, oznacza to,

że twoja robota dwa razy tak szybko będzie zrobiona jak zwykle.

— I nie będzie mnie więcej kosztować?

— Ani centa.

— Ale ta maszyna jest twoją własnością — mruknął stary nieufnie.

— Tak, ale mimo to będzie pracowała dla stowarzyszenia.

Green pomyślał przez chwilę, ale potem szybko zapytał. — Dlaczego to robisz?

— To jest najlepszy interes na świecie — odpowiedział Martin. — Robię to, gdyż każdy akr, który na niżu karczujemy, podnosi wartość własności każdego z nas. Ja mam dwa tysiące pięćset akrów. Teraz to nie dużo warte. Ale kiedy cały niż będzie wykarczowany, będziemy wszyscy bogaci. Pierwej nie.

Podczas gdy Green w milczeniu zastanawiał się, wyciągnął Martin ze swej kieszeni papier.

— Mielśmy przyjść do ciebie, od dziś za dwa tygodnie. Czy masz ołówek Simpson? Zaznaczyl zmianę na liście. — No niech wszystko będzie gotowe dla nas od dziś za tydzień, dobrze, Jim?

Green wiedział, że jest pobity, ale cofał się niechętnie.

— Wszystko będzie gotowe, żebym cię tylko widział — mruknął sceptycznie.

XX.

Gdy Martin miał osiem lat, zbierał pewnego dnia drzewo w lesie. Chciał właśnie podnieść z ziemi kawał kory, gdy spostrzegł pod nią brązowego, oślizgłego węża jadawitego. Było lato, pora południowa i wąż odbywał właśnie swoją drzemkę poobiednią. Drząc i cicho łkając, położył Martin z powrotem kawał kory i cofnął się dziesięć kroków w tył, aby wziąć rozpęd, skoczył wysoko w powietrzu i wyładował obydwoma nogami na tym kawałku drewna.

Gdy usłyszał teraz, że Biels rozbił namioty ze swoimi ludźmi na wyspie Big-Squaw, ocknęło mu się w pamięci owo dawno zapomniane popołudnie w lesie i takie samo uczucie podnieciło jego nerwy. Od owej soboty w mieście, miał stale przed oczyma nikczemne słowa, jakich Biels używał wobec kobiet. Takich słów nie słyszał nawet u najbardziej nieokrzesanych drwali.

(Ciąg dalszy w następnym numerze)

KRONIKA MIĘDZYNARODOWA

Podszewka planu Marshalla

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

Oślawiona pomoc St. Zjedn. dla Europy w ramach t. zw. planu Marshalla przerodziła się w pomoc dla kieszeni bankierów i wielkich przemysłowców amerykańskich. Nie dokonało się to od razu. Trzeba było dużego wysiłku, aby przestawić europejską opinię publiczną, że podstawowym czynnikiem powodzenia planu Marshalla jest dozbieranie się Europy Zachodniej. W tym też kierunku poszła propaganda anglosaska, której głównym zadaniem było wywołanie atmosfery wojennej. Jedynie bowiem w tej atmosferze mogli spodziewać się kapitaliści anglosascy korzystnego zbytu nagromadzonych w czasie wojny materiałów i sprzętu wojennego.

Jest bowiem publiczną tajemnicą fakt, że w czasie wojny nieomal cały przemysł amerykański z produkcji pokojowej został przestawiony na produkcję wojenną. W związku z tym amerykańscy kapitaliści i przemysłowcy poczynili olbrzymie nakłady pieniężne w wyprodukowanie potrzebnych materiałów wojennych. Wobec zakończenia wojny i przestawiania się całego świata na produkcję pokojową nagromadzone w czasie wojny materiały mogły się okazać zupełnie bezużyteczne. Oczywiście taki stan rzeczy spowodowałby dla kapitalistów amerykańskich olbrzymie straty materialne, to też musieli oni czynić wszystko, aby zabezpieczyć swe interesy.

Metody i cele propagandy wojennej

Pierwszym krokiem idącym po linii zabezpieczenia swych materialnych i egoistycznych interesów było wytwarzanie przez propagandę opłacaną przez kapitalistów amerykańskich atmosfery wojennej, atmosfery, że lada dzień wybuchnie nowa, trzecia wojna światowa. To też ta amerykańska propaganda wojenna jest wielkim chwytym gospodarczym. Dzięki bowiem wytworzeniu wojennych nastrojów mogą amerykańscy kapitaliści wyzbywać się korzystnie sprzętu wojennego.

Nie są to jakieś frazesy. Wymownym tego przykładem są takie fakty, jak wypychanie do Grecji i Turcji materiałów wojennych przez St. Zjedn., jak zastrzeżenia przy zawieraniu umów w ramach planu Marshalla, że armie poszczególnych państw zawierających te umowy, mają przejść na uzbrojenie według systemu amerykańskiego. Tak stało się we Włoszech, tak i obecnie zaczyna się dziać we Francji, która zaopatruje 10 dywizji właśnie w uzbrojenie amerykańskie.

Wywoływanie nastrojów wojennych przez amerykańskich kapitalistów i podżegaczy wojennych obok wyżej podanego celu, wyzbycia się niepotrzebnego sprzętu i materiału wojennego, posiada i inne cele. Po pierwsze chodzi o zyskanie na czasie, aby z produkcji wojennej przestawić własny przemysł na produkcję pokojową, a przy podtrzymywaniu w Europie przemysłu wojennego mieć później dogodny rynek zbytu. Po drugie amerykańskim kapitalistom chodzi i o to, aby kraje o ustrojach demokratycznych ludowych w napięciu wojennym i zmuszać je również do dozbierania się, co silną rzeczą wpływać będzie opóźniając na ich odbudowę i rozwój życia gospodarczego.

Kapitaliści amerykańscy zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że na widowni międzynarodowej pojawiła się prężna i młoda siła w postaci państw o ustrojach demokratycznych ludowych, że siła ta stanowi poważne niebezpieczeństwo dla systemu kapitalistycznego. Stwierdzenie tego faktu nakazało międzynarodowemu kapitalizmowi w imię obrony swych interesów i zagrożonych pozycji, czynić wszystko, aby tylko opóźnić rozwój państw ludowych.

Tak więc wytwarzanie atmosfery wojennej jest li tylko chwytym propagandy kapitalistycznej w imię obrony interesów i korzyści potentatów przemysłowych i obzarnicznych.

Sprawa komunikacji Berlin — Niemcy Zachodnie

Zarządzenia władz radzieckich w Berlinie odnośnie kontroli komunikacji i ruchu osobowego ze stref zachodnich przez strefę radziecką do Berlina wywołało żywe zainteresowanie na całym świecie. Propaganda angloamerykańska pragnie ukuć z tego postanowienia fakt, jakoby władze radzieckie nadużywały swych praw. Tymczasem zagadnienie to wygląda zupełnie inaczej.

W swoim czasie władze radzieckie zgodziły się na łączność między strefami zachodnimi a władzami amerykańskimi, brytyjskimi i francuskimi w Berlinie. Niestety łączność ta poczęła przekraczać umowne granice. Z Niemiec zachodnich poczęły napływać liczne rzesze ludności, szukając zarobku i chleba w radzieckiej strefie okupacyjnej. Mało tego, poczęli napływać rozmaici spekulanci, a nawet pospolici bandy-



Kampania wyborcza we Włoszech osiągnęła w ostatnim tygodniu przed wyborami swój punkt kulminacyjny. Masy chłopskie i robotnicze wyległy na ulice miast, manifestując na rzecz Frontu Demokratycznego. Na zdjęciu obok: wieśniaczki z okręgu Neapolitańskiego w strojach ludowych na manifestacji Frontu Demokratycznego w Rzymie.

W przededniu wyborów we Włoszech

Mimo niespotykanego wprost terroru, jaki stosuje rząd de Gaspariego przy poparciu St. Zjedn. w stosunku do frontu demokratycznego, front ten nie ugął się. Są nawet pewne oznaki, że front demokratyczny we Włoszech wzrasta na sile i tak np. w Piemontcie liczba jego zwolenników stale się zwiększa. Dzieje się na skutek wysunięcia przez front demokratyczny słusznych postulatów zmian ustrojowych i gospodarczych we Włoszech w imię korzyści najszerzych mas pracujących. I tak front demokratyczny zapowiada przeprowadzenie reformy rolnej, nacjonalizację przemysłu i banków.

W obawie swej klęski reakcyjniści włoscy, popierani przez Amerykę stosując terror, aby przełamać front demokratyczny. Mało tego, dopuszczają się oni mordów po-

ci oraz agenci angloamerykańskiego wywiadu. Równoległe z tym korzystając z tego, że radzieckie posterunki kontrolne nie sprawdzały zwykle dokumentów pociągów wojskowych, udało się dużej ilości hitlerowskich przestępców wojennych zbiec ze strefy radzieckiej pod opiekuncze skrzydła Anglosasów, a równocześnie pociągami wojskowymi zarówno brytyjskimi, jak i amerykańskimi wywożono masowo zrabowane mienie w Berlinie. Taki stan rzeczy zmusił władze radzieckie do wydania słusznych zarządzeń regulujących ruch tranzytowy przez strefę radziecką z zachodnimi strefami. Zarządzenie to stwierdza: „poczynając od I.V br. wszyscy współpracownicy wojskowi i cywilni zarządu wojskowego amerykańskiego, brytyjskiego i francuskiego podczas przejazdu przez radziecką strefę okupacyjną powinni okazać na punktach kontrolnych odpowiednie dokumenty, ładunki należące do władz wojskowych będą przepuszczane jedynie na podstawie zezwolenia radzieckiego komendanta miasta Berlina, to samo dotyczy bagażu osób przejeżdżających, za wyjątkiem osobistych rzeczy. Jak widzimy z powyższego zarządzenie takie jest zupełnie słuszne i zostało wydane w związku z nadużyciem umowy, którego się dopuszczali władze angloamerykańskie w Berlinie.

litycznych i tak z rąk reakcji włoskiej padł jeden z czołowych przywódców frontu demokratycznego, były włoski ambasador w Warszawie, Reale, trudno jest przewidywać, jaki będzie wynik wyborów we Włoszech, możemy jednak z całą pewnością stwierdzić, że front demokratyczny nie ulegnie terrorowi. Pewnie, że rząd de Gaspariego będzie czynił wszystko, aby tylko zdobyć zwycięstwo, pewnie że może posunąć się on do gwałtów i fałszerstw, ale i to jest niezbitą prawdą, że choćby dzięki różnym machinacjom udało się zwyciężyć de Gasperiemu, nie będzie to trwale zwycięstwo, bowiem naród włoski zdaje sobie sprawę z jego zgubnej polityki, dzięki czemu siły postępu rosną stale i do nich należyć będzie przyszłość.

W sprawie państwa zachodnio-niemieckiego

Sprawa podziału Niemiec została przez Anglosasów definitywnie przesądzona. Na posiedzeniu parlamentu Westfalii i Nadrenii Północnej gen. Robertson oświadczył, że Niemcy zachodni muszą się pogodzić z faktem, że obecnie dzieli ich żelazna kurtyna. W dalszym ciągu swego przemówienia podkreślił, że głównym celem bizonalnej polityki anglosasów jest wciągnięcie Niemiec do pełnego udziału w odbudowie w ramach planu Marshalla.

W związku z podziałem Niemiec anglosascy politycy ponawiają na nowo próbę włączenia do Bizonii strefy francuskiej i utworzenia Trizonii. Usiłowania te napotykają jednak na opór ze strony Francji. Również przeciw podziałowi Niemiec energicznie zaprotestowała niemiecka unia chrześcijańsko-demokratyczna, stwierdzając, że podział Niemiec nie prowadzi do pokojowego załatwienia sprawy niemieckiej i jest sprzecznym z postanowieniami czterech mocarstw oraz jest pogwałceniem przez Anglosasów uprawnień sojuszniczej Rady Kontroli.

Wybory włoskie

Prawicowy „IL TEMPO” (Czas), który przeprowadza ankietę przedwyborczą twierdzi, że chrześcijańska demokracja otrzyma 223 mandaty, Front Ludowo-Demokratyczny 176, a Unia Socialista Lombardo i Saraguta — 43.

Korespondent „Reutera” opierając się na opinii „najodpowiedzialniejszych obserwatorów” dodaje, że przedwydawnia „Il Tempo” są grubo przesadzone i przewyższają znacznie nadzieje kierownictwa chrześcijańskiej demokracji.

„AVANTI” (Naprzód) drukuje wywiad, udzielony przez Togliattiego dla prasy. „Nic nie upewnia nas — powiedział Togliatti — że premier de Gasperi nie przygotowuje jakiegoś diabelstwa, aby móc nie uszanować woli ludu. Nie trzeba by się dziwić, gdyby próbował on sfalszować rozwój wydarzeń pod pretekstem wszystko jedno jakiego spisku, zorganizowanego przez przeciwników chrześcijańskiej demokracji”.

Traktat radziecko-fiński

„NEW YORK TIMES” stwierdza, że „prezydent Paasikivi oraz inni wybitni przywódcy fińscy uważają, iż jest to najlepszy pakt, jaki Finlandia mogła zawrzeć”.

Dzienniki amerykańskie publikują liczne doniesienia swych korespondentów z Helsinek, którzy podkreślają, że opinia publiczna i koła rządowe wyrażają zadowolenie z zawarcia paktu fińsko-radzieckiego.

Amerykańska „nieinterwencja”

Włoska „UNITA” („Jedność”) zamieszcza wiadomość, podaną przez „International News Service”, z której wynika, że Stany Zjednoczone, nie czekając na decyzję innych mocarstw zainteresowanych, zamierzają przyłączyć Triest w najbliższym czasie do Włoch. W ten sposób USA chciałyby wygrać wybory we Włoszech.

„Rząd de Gasperiego przyjął by niewątpliwie taki podarek — pisze pismo — aby sprowokować Jugoslawię”.

Francuski „LE MONDE” („Świat”) donosi w korespondencji z Waszyngtonu, że Stany Zjednoczone zamierzają dostarczyć Francji sprzętu wojennego dla 10 dywizji. Zdaniem „Le Monde” — byłby to pierwszy krok na drodze do zawarcia przymierza wojskowego między Stanami Zjednoczonymi a państwami zachodnio-europejskimi.

Nawet Szwecja zaniepokojona jest imperialistycznymi zapędami U. S. A. „STOCKHOLMS TIDNINGEN” nawiązując do żądań przedstawicieli USA, którzy domagają się utworzenia amerykańskich baz wojskowych na kontynencie europejskim, stwierdza, że „walka o bazy zbliżyła się już do Europy”. Udzielenie takich baz Stanom Zjednoczonym przez kraje europejskie, zdaniem pisma, zmusiło by te kraje do „automatycznego udziału w każdej wojnie, którą podjęli by Amerykanie”. Narody europejskie mają słuszny powód do niepokoju i winny domagać się wyjaśnienia, jak dalece podobne żądania są poparte autorytetem społeczeństwa amerykańskiego.

OŚWIATA i KULTURA WSI

Zbierajmy materiały z zakresu kultury wsi

Piękna i bogata w treści, nieskażona w formie obcymi naleciałościami, kultura ludowa w szybkim tempie zanika. Budowane przez cieśliów wiejskich, zdobione rzeźbami przez artystów ludowych stylowe chaty wiejskie już zmurszały, rozsypały się i znikły z powierzchni krajobrazu polskiego. Możemy je tylko oglądać odtworzone w muzeach regionalnych lub uwiecznione w malarstwie i fotografice. Trzymają się jeszcze w niektórych miejscowościach drewniane, stylowe kościółki wiejskie i przydrożne kapliczki. Przepiękne w tonacji barw, oryginalne w kroju stroje ludowe zachowały się dotychczas tylko w niektórych okolicach. Stroje noszone w większości regionów Polski można już tylko oglądać w muzeach, na scenach teatralnych, często zmienione pomysłem artysty, a w wyjątkowych wypadkach podczas wiejskich uroczystości ludowych. Stare i oryginalne leżą jeszcze może w skrzyniach gospodyń wiejskich, ale to rzadko zdarza się. Różnorodna w rytmie i bogata w skali uczuć melodia piosenki ludowej, zapomniana już przez samą wieś, oczekiwała się wtórnego życia dzięki miłośnikom muzyki i pieśni ludowej. Zaczyna rozbrzmiewać po Polsce coraz głośniej. A gdzie podziały się zwyczajnie i obyczajnie ludowe, piękne obrzędy i uroczystości?

Pomimo dużego wysiłku jej miłośników i obrońców, kultura ludowa zanika i ma się ku schyłkowi. Żadne usiłowania nie przywrócą jej pierwotnego znaczenia i życia. Staje się echem minionych lat. Jak niegdyś legły puszcze leśne pod bezlitosnym, ciężkim, żelaznym toporem człowieka w pochodzie jego ku cywilizacji, tak

kultura ludowa uległa pod naporem tej nowej, podobno lepszej, powszechnej i zaborczej kultury naszych czasów. Uległa, ale spełniła swoje zadanie, ponieważ weszła do kultury ogólnonarodowej, kultury polskiej, dając to, co jest najpiękniejsze, najlepsze i trwałe. Była źródłem natchnienia dla poetów i pisarzy, wzorem piękna artystów-malarzy i rzeźbiarzy, czarowną melodią, motywy której przewijają się w utworach muzycznych naszych największych kompozytorów i muzyków.

Zadaniem nauki polskiej, a celem miłośników kultury i sztuki ludowej jest zebranie i opracowanie materiałów z zakresu ludoznawstwa. Pracę tę prowadzi Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, które posiada według statutu następujące cele: „Prowadzi badania etnograficzne, etnologiczne i pokrewne nad ludem polskim i innymi oraz rozpowszechnia wyniki swoich prac i zebrane materiały i wiadomości. Poza pracami badawczymi naukowymi zadaniem Towarzystwa jest także szerzenie zrozumienia kultury ludowej”.

Polskie Towarzystwo Ludoznawcze posiada oddziały w Krakowie, Lublinie, Mszynie Dolnej, Poznaniu, Toruniu i Wrocławiu. Wydaje: „Lud”, „Prace i Materiały Etnograficzne”, „Prace Etnologiczne”.

Polskie Towarzystwo Ludoznawcze opracowuje Polski Atlas Etnograficzny. Dzieło to wymaga wielkiego nakładu pracy: zebrania materiałów z terenu całej Polski uprzydatkowania go i naukowego opracowania. W zbieraniu materiałów pomagają tak zwani korespondenci, których sieć winna być odpowiednio rozmieszczona po terenie kra-

ju. Korespondentami mogą być ci, którzy interesują się sprawami kultury ludowej, a przede wszystkim ludzie bezpośrednio związani z terenem wiejskim (rolnicy, rzemieślnicy wiejscy itp.) albo możliwie dokładnie zaznajomieni z kulturą wsi (nauczycielstwo, działacze ludowi, instruktorzy rolni itp.). Nie należy pomijać młodzieży szkolnej, uniwersytetów ludowych, harcerstwa, oraz innych organizacji młodzieżowych. Kto chciałby współpracować z Polskim Towarzystwem Ludoznawczym w charakterze korespondenta przy zbieraniu materiałów do Polskiego Atlasu Etnograficznego, może pisemnie poinformować się pod adresem: Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Lublin, al. Raclawickie 15/63, Redakcja Polskiego Atlasu Etnograficznego.

Towarzystwo prowadzi również prace naukowe nad: 1) Polskim Atlasem Przesiedleńczym, 2) Atlasem Polskich Strajów Ludowych, 3) Roślinami w kulturze ludowej, 4) Indeksami wydawnictw etnograficznych, 5) Wierzeniami i kultami w ramach sekcji religioznawczej.

Działalnością Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego powinna żywo zainteresować się nasza wieś i udzielić jaknajdalej idącej pomocy w zbieraniu materiałów. Trzeba pomóc wydobyć nieraz z ukrycia to wszystko, co jeszcze pozostało, co da się odtworzyć przy pomocy starych ludzi, co można pokazać i opowiedzieć. W interesie ludu polskiego leży, aby zebrać wszystkie bezcenne wartości naszej kultury ludowej i jako dowód piękna i prawdy przekazać pokoleniom.

Marceli Łaskowski

Koło Z.M.W. »Wici« przy Politechnice Warszawskiej

Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici” przy Politechnice Warszawskiej formalnie rozpoczęło swą działalność dnia 20 maja 1940 r. Nieliczne początkowo, zyskiwało z każdym miesiącem nowych członków. Obecnie liczy ich 86, studiujących na wszystkich wydziałach. Jest to już spora gromada, ale jakże mała wobec kilku tysięcy studentów Politechniki.

Mimo tak krótkiego czasu, niecałych dwóch lat, mimo ciężkiej sytuacji Ruchu Ludowego w tym okresie, co w konsekwencji wytworzyło warunki, które nie zawsze sprzyjały działalności, bo rozluźniały dyscyplinę organizacyjną i zniechęcały — Koło dało poważny wkład pracy i może się poszczycić realnymi osiągnięciami. Praca w kole prowadzona była zasadniczo w dwóch sekcjach: 1) technicznej przebudowy wsi i 2) terenowej.

Sekcja pierwsza zorganizowała korespondencyjny kurs budownictwa wiejskiego i szkołę samochodową przy Zarządzie Głównym „Wici”. Wydaje jako miesięczny dodatek do centralnego organu związkowego „Wici”, — „Nową zagrodę” — omawiając aktualne problemy techniczne wsi. Opracowuje projekty zagród wiejskich, które będą umieszczone w „Nowej Zagrodzie”, oraz wydane w formie planów, jeśli pozwolą na to warunki finansowe. Prowadzi korespondencyjną skrzynkę porad z dziedziny budownictwa. Wystąpiła z inicjatywą i pomogła zorganizować techniczne sekcje przebudowy wsi w Wyższej Szkole Inżynierskiej w Szczecinie, S. G. G. W., S. G. H. w Warszawie, wydziale medycznym U. W.

Działalność sekcji terenowej polega na utrzymywaniu kontaktu z kolami licealnymi i wiejskimi „Wici”, przez wysyłanie swoich prelegentów na zebrania z referatami ideologicznymi, informacyjnymi, bądź popularno-technicznymi. Sekcja urządziła dwie wycieczki do zelektryzowanej wsi w pow. łowickim, oraz do nowoobudowanego Nowego Piaseczna, wsi całkowicie zniszczonej wskutek działań wojennych.

Poza tym kole w trosce o rozwój intelektualny i doskonalenie fachowe członków zorganizowało bibliotekę z książkami naukowymi i książkami z dziedziny historii Ruchu Ludowego. Zapraszało kolejno na zebrania prelegentów: kolegów Jana Duszę i Prandotę z Zarządu Głównego z referatami ideologicznymi, inż. Richtera z Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego, który mówi o planowaniu przestrzennym, oraz prof. P. W. Piaścika z referatem „Planowanie osiedli wiejskich”.

Koło kolportuje między członków „Młodą Myśl Ludową”, oraz bierze udział w pracach centralnego klubu dyskusyjnego, zorganizowanego przez kole „Wici” przy U. W.

Koło współpracuje z bratnimi organizacjami młodzieżowymi Z. W. M. „Życie” i Z. N. M. S. w komisjach porozumiewawczych oraz na terenie Kół Naukowych i Bratnich Pomocy.

Koło udzielało pomocy materialnej swym członkom w formie zapomóg, pożyczek i rozdzielało otrzymane przydziały. Pomagało w staraniach o mieszkania w Domu Akademickim, bądź o stypendia dla członków.

Dnia 14 marca br. na walnym zebraniu podsumowawszy dotychczasową pracę i wyniki, wybrano nowy zarząd w osobach: prezes — Tucholski, członkowie — Stolarz, Wierzbicki, Naszarkowski, Zalewski, Raszkowski, komisja rewizyjna — Kuś, Witebski i Osica.

Praca w bieżącym roku prowadzona będzie w trzech sekcjach:

1) technicznej przebudowy wsi, 2) zagadnień gospodarczych, rozpadających się na podsekcje: elektryczną, mechaniczną i chemiczną; i 3) organizacyjną z podsekcjami: doraźną, wycieczek, przydziałów i pomocy.

To różnicowanie korzystnie wpłynie na wyniki pracy organizacyjnej, bowiem każdy zależnie od kierunku studiów i zainteresowania znajdzie najbardziej odpowiadający mu rodzaj pracy.

J. M.

Karol Kuligowski

Powszechność nauczania w woj. pomorskim

W powojennej odbudowie szkolnictwa powszechnego na czołowe miejsce wysunęła się sprawa realizacji powszechności nauczania: objęcie nauczaniem wszystkich dzieci w wieku obowiązku szkolnego. Rozumiały to dobrze zarówno władze szkolne, jak i nauczycielstwo, które bardzo często szło tuż za postępującym naprzód wojskiem, o chłódzie i głodzie, pełne zapалу i poświęcenia, byle by na oswojonym terenie jak najprędzej uruchomić szkołę nieczynną. A tych szkół na Pomorzu było bardzo dużo — wszystkie — gdyż w czasie okupacji nie było ani jednej szkoły polskiej. Nie było szkoły, nie stała książka polskiej, pomocy naukowych, a na domiar wszystkiego i mówić po polsku nie było można. Nawet napisy polskie na nagrobkach cmentarnych zjadłoby usuwano. Przez cały okres okupacji wszystko, co polskie, usuwano, niszczone w sposób, na jaki tylko stać było okupanta: jak najbardziej bezwzględnie i brutalnie.

Skutki tej polityki stały się aż nadto widoczne. Młodsze dzieci w takich warunkach, uczęszczając do szkoły niemieckiej, zapomniały języka polskiego, zatrwały się jadem przemysłowej antypolskiej propagandy, inne zapędzone do pracy w majątkach pod zarządem niemieckim, przez cały okres okupacji, równajęcy się prawie okresowi wieku szkolnego, nie uczęszczały wcale do szkoły. Dotyczyło to przeważnie młodzieży wiejskiej. Nic też dziwnego, że straty szkolnictwa na Pomorzu były znacznie większe niż w innych częściach Polski.

W pierwszych chwilach po oswojeniu wydało się, że na odrobienie doznanych strat, trzeba będzie bardzo długo czekać, że tak spiętrzone trudności, przy wymordowaniu znacznej ilości nauczycielstwa w pierwszych miesiącach okupacji, są nie do pokonania.

Trudności rzeczywiście były ogromne, ale był też i wielki zapal do pracy, wiara w możliwości własne ze strony nauczycielstwa i celowość planowego wysiłku władz szkolnych. „W tych warunkach — jak głosi, wydawnictwo kuratorium Okręgu Szkolnego Pomorskiego pt. „Oświata i szkolnictwo” — zadaniem odpowiedzialnych władz szkolnych było przede wszystkim uruchomienie szkół, a przez to stworzenie dzieciom możliwości nauki w języku ojczystym, dążenie do pozyskania jak największej ilości sił nauczycielskich, wykonania najpotrzebniejszych remontów w szkołach,

wyposażenie szkół w niezbędny sprzęt szkolny i dostarczenie uczniom w szkołach książki polskiej.

Dzięki ofiarnej pracy nauczyciela, który w wielu wypadkach nie czekając wezwań, nie pytając o zapłatę, czyścił i remontował budynki szkolne, organizował, uczył i wychowywał dzieci, dzięki wysiłkom organizacyjnym władz szkolnych, które prawie z reguły rozpoczynają swą działalność w momencie wyzwolenia powiatu spod okupacji — zaledwie w dwa miesiące po wyzwoleniu było już w okręgu 1127 szkół z 2812 nauczycielami. Pod koniec roku szkolnego 1944—45 w 1194 szkołach pod kierunkiem 3090 nauczycieli uczyło się i wychowywało prawie 190.000 dzieci szkolnych”.

Były to duże osiągnięcia w tak trudnych warunkach, ale pozostało jeszcze w tym roku szkolnym około 250 szkół nieczynnych i około 22.000 dzieci nieobjętych oddziaływaniem szkoły. Nieuruchomione szkoły znajdowały się przeważnie na wsiach, położonych z dala od miast, z dala od punktów komunikacyjnych, właśnie tam, gdzie trzeba było jak najbardziej szkoły, tej jedynej placówki oświatowej.

Po stwierdzeniu tego faktu władze szkolne zwróciły na to baczniejszą uwagę. Pokierowały polityką personalną w obsadzie szkół w ten sposób, ażeby przede wszystkim obsadzić szkoły nieczynne. Wychodziły z założenia, że nie dodanie jednego nauczyciela do szkoły wyżej zorganizowanej stanowi dla niej stratę częściową, a nieuruchomienie szkoły nieczynnej jest stratą całkowitą.

Wybierano straty mniejsze. Przy tym przeszkolono znacznej liczby kandydatów na nauczycieli na kursach 6-miesięcznych pozwoliło w roku szkolnym 1945—46 na dalsze pozytywne osiągnięcia. A to na ogólną liczbę dzieci w wieku obowiązku szkolnego 212.404 zostało do końca roku szkolnego objętych szkołą 203.930. Bez szkoły pozostało już tylko 8.474, czyli 3,98%. W następnym roku szkolnym zamierzenie uruchomienia wszystkich szkół nieczynnych zostało całkowicie zrealizowane. W wydanej odezwie przez kuratora okręgu szkolnego „z okazji trzeciej rocznicy podjęcia prac oświatowych na Pomorzu” znajdujemy podsumowanie osiągniętych wyników:

„Uruchomione zostały wszystkie szkoły powszechne w okręgu i siecią swą obję-

ły wszystkie dzieci w wieku obowiązku szkolnego. Stałe podnosi się ich stopień organizacyjny, maleje liczba jednoklasówek, coraz więcej młodzieży kończy pełną szkołę powszechną. W okręgu pracuje 1431 szkół powszechnych, skupiając 211.004 uczniów i 3.020 nauczycieli. Poza szkołą jest tylko 1.060 dzieci, którym najczęściej stan zdrowia nie pozwala z niej korzystać. W szkołach o 4 i więcej nauczycielach znajduje się 62,4% wszystkich uczniów. Szkół ośmioklasowych jest 74. Jest szkoła dla głuchoniemych, 4 szkoły dla upośledzonych umysłowo, jedna szkoła dla moralnie zaniedbanych. Zmniejszyło się wydatnie obciążenie nauczyciela liczbą dzieci, które przed wojną wynosiła 57,9, a obecnie 43,6. W roku 1945 przybywające do szkoły dzieci nie miały na czym siedzieć, w szkołach nie było tablic, stołów, pomocy naukowych.

W ciągu trzech lat umeblowaliśmy izby lekcyjne, są już najniezbędniejsze pomoce naukowe, mapy Polski i Europy, dość zasobne biblioteki uczniowskie. Przypomnę, że już w bieżącym roku szkolnym Kuratorium dostarczyło szkołom podstawowym ponad 3 tysiące ławek dwuosobowych. Nawet obciążenie izb lekcyjnych z 60 uczniami przed wojną spadło do 43,6 uczniów”.

Podkreślając całkowite osiągnięcia w dziedzinie uruchomienia szkół w jednym okręgu, należy równocześnie stwierdzić, że jeszcze gdzieś indziej znajdują się szkoły nieczynne.

Podkreślając całkowite osiągnięcia w dziedzinie uruchomienia szkół w jednym okręgu, należy równocześnie stwierdzić, że jeszcze gdzieś indziej znajdują się szkoły nieczynne.

A szkoły nieczynne, to przede wszystkim na wsiach, gdzie szkoła jest jedyną placówką oświatową, jedynym czynnikiem upowszechniającym oświatę i jedyną zaporą przeciw analfabetyzmowi, o zwalczaniu którego mówi się coraz więcej i zaczyna się działać co raz bardziej planowo.

Zrozumiałe są ogromne trudności powojenne, szczególnie brak kwalifikowanych nauczycieli niemniej jednak trzeba uczynić wszystko, by jak najrychlej zrealizować zasadnicze założenie szkoły podstawowej: — powszechność nauczania.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze a wieś

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze realizuje następujące cele: 1) budzi zamiłowanie do zwiedzania, poznawania i badania Polski oraz jej kultury; 2) ułatwia zwiedzanie Polski; 3) gromadzi, opracowuje, wydaje materiały naukowe dotyczące krajoznawstwa ziem polskich i krajów sąsiednich, historycznie i geograficznie z nimi związanych; 4) współdziała w ochronie zabytków przyrody, kultury ziem polskich oraz rodzimego obyczaju.

PTK popularyzuje te zagadnienia, wciągając do pracy najszersze masy społeczeństwa, ze szczególnym uwzględnieniem młodzieży miast i wsi i kładąc specjalny nacisk na Ziemię Odzyskaną.

PKT pracuje więc na dwóch płaszczyznach: PTK skupia dorosłych krajoznawców, a Koła Krajoznawcze Młodzieży Szkolnej PTK z pomocą opiekunów kół działają wśród młodzieży szkolnej.

Zarząd Główny PTK przypisuje dużą wagę tej drugiej formie działalności, w której przez pogłębianie pracy krajoznawczej zrzeszonej młodzieży wychowują się szeregi świadomych i aktywnych członków PTK. Koła Krajoznawcze Młodzieży działają na podstawie specjalnego zezwolenia Ministra Oświaty. Młodzież spędza wakacje w krajoznawczych obozach. Główna praca młodzieży w kołach polega na wypełnianiu kwestionariuszy do zbierania materiałów krajoznawczych.

PTK liczy obecnie zaledwie 45 oddziałów i 2700 członków oraz 160 kół krajoznawczych młodzieży szkolnej z 12000 członków.

PTK w ramach akcji wydawniczej opracowuje informatory oraz zwięzłe i popularne przewodniki krajoznawcze, wydaje jednodniówki, popularny ilustrowany miesięcznik krajoznawczy „Ziemia” (Warszawa, ul. Smulikowskiego 6-8, IV p.) i specjalny miesięcznik „Orli Lot”, organ kół krajoznawczych młodzieży (Kraków, ul. Krowoderska 46 m. 9).

W ramach akcji turystyczno-wycieczkowej organizuje turystykę pieszą, wodną, kolarską, samochodową itp., pomaga różnym stowarzyszeniom i związkom w organizowaniu wycieczek, organizuje biura obsługi turystycznej (przewodnicy, informacja, ułatwienia noclegowe, wyżywienie itp.). Ułatwia turystykę indywidualną, szczególnie własnym członkom (schroniska, żółte kolejkowe, informacje), szkoli przewodników, gromadzi wydawnictwa map, znakuje szlaki turystyczne, prowadzi akcję map dworcowych, tablic i gablotek informacyjnych. PTK przejęło część schronisk poniemieckich, remontuje je, niektóre rozszerza, zakłada i utrzymuje nowe schroniska, bacząc pilnie za schroniska szkolne. (Odbudowa zaniebanych uzdrowisk, hoteli, pensjonatów i schronisk poniemieckich jest u nas ze względu na brak ludzi i kapitałów sprawą trudną).

Oddziały PTK organizują wycieczki w rejonach własnej działalności po Polsce.

Akcja biblioteczna polega na przyprowadzaniu dawnych bibliotek PTK do stanu przedwojennego, uzupełnianiu ich nowymi pozycjami, udostępnieniu bibliotek szerokiemu ogółowi czytelników, prowadzeniu w centrali akcji informacyjnej z dziedziny bibliografii, która ułatwia oddziałom i członkom wybór najcelniejszych i najniezbędniejszych dzieł krajoznawczych.

W ramach akcji wystawowej PTK organizuje wystawy objazdowe, jak np.: „Piękno Ziemi Odzyskanych”; zbiory posiadane i wypożyczone wykorzystuje do organizowania wystaw lokalnych, organizuje masowy napływ zwiedzających na te wystawy z uwzględnieniem młodzieży szkolnej.

PTK organizuje z udziałem tak znakomitych fotografów, jak np. prof. Jan Buhak ekspedycje fotograficzne na Ziemię Odzyskaną dla zebrania materiału fotograficznego. Zarząd Główny gromadzi zbiory fotograficzne z całej Polski, a oddziały — z własnych regionów.

W zakresie akcji muzealnej przywraca dawne zbiory i muzea PTK do stanu przedwojennego, przejmując jednocześnie zbiory poniemieckie, wykorzystuje muzea i zbiory dla popularyzacji krajoznawstwa w społeczeństwie, czuwa nad należytnym stanem własnych muzeów i nad prawidłowością ich sieci.

PTK propaguje krajoznawstwo przez serię pocztówek krajoznawczych, wydanych przez Ministerstwo Poczty i Telegra-

fów w cenie wraz ze znaczkiem pocztowym 15 zł, a sprzedawanych przez urzędy pocztowe. Niezależnie od tego PTK wyda w kilku cyklach jako wydawnictwo własne 25 typów pocztówek głównie z widokami Ziemi Odzyskanych.

Istnieje w Polsce kilka dobrze działających ośrodków PTK: Warszawa, Kraków i Poznań. Ośrodki te mają w zapleczu swego działania uniwersytety i inne placówki naukowe oraz zespoły szkół i instytucji oświatowo-kulturalnych.

Już samo istnienie prowincjonalnych ośrodków pracy krajoznawczej (np. Białystok, Działdowo, Inowrocław, Olsztyn, Płock, Włocławek itd.) w sposób dodatni świadczy o danej miejscowości i zespole ludzkim. Przynależność i praca w PTK jest jednym z wyrazów czynnej miłości ziemi ojczystej.

„Piękna nasza Polska cała”... Każda, nawet tzw. zapadła dziura ma swoją historię i piękno, przeważnie nieznane i dla szerokiego ogółu zakryte.

Są krainy szczególnej piękności. Wiemy np. sporo o pięknie Tatr i Beskidów, Podgórze, Łysogór i Sudetów. Wiemy coś niecoś o pięknie pojeziornych okolic, Białowiejskiej Puszczy, całego nadmorskiego pasa i głównych szlaków wodnych. Patkowski i Żeromski spopularyzowali Sandomierz, Tetmajer, Witkiewicz i in. Zakopane i rejon Skalistych Tatr, Morcinek — Śląsk, artyści i pisarze — Kazimierz nad Wisłą, Chętnik — Nowogród i Kurpiow-

szczyznę, Maciesza — Płock, Jędrzej Cierniak — Zaborów, Zarząd Okręgu Warszawskiego ZNP — Augustów.

Jak Polska szeroka i długa będziemy odkrywać pociągające elementy turystyczno-krajoznawcze, wspaniałe pamiątki przeszłości, zabytki kultury i sztuki, bogate krajobrazy itd.

Ilu ludzi w Polsce wie coś o uroczym zakątku puszczy Bukowej pod Szczecinem? O pięknej dolinie Skrwy, wijącej się wśród falistego terenu? O Wkrze niedostępnej i dzikiej w jej środkowym biegu? Niejako w rejonie Warszawy leży niewyzyskane cudo: pięknie położony, zabytkowy Czerwińsk nad Wisłą.

Jak olbrzymie mamy zaniedbania i ugory pracy do odrobienia, można się przekonać już w rejonie podwarszawskim. Wystarczy przejechać stałkiem w stronę Modlina i Płocka.

Pojawi się przez całą drogę na rzece jeden mizerny kajacek z dwoma opalonymi na złoto i brąz chłopcami. Dwie, trzy łodzie rybackie o szarych żaglach. Piaskarskie i rybackie łódki. Galar na mieliznie. Robotnicy wylawiający glazy z dna Wisły. I nic więcej.

Niewyzyskana przestrzeń wodna, smugi piasku, powietrze, zieleń i słońce. Tu widać, jak biednym jesteśmy krajem, skoro nie starcza nam pieniędzy, czasu i sił na wyzyskanie dla sportu, zdrowia, wypoczynku, nauki i wychowania tych skarbów, co leżą u wrót stolicy kraju.

Wieś jest podwójnie zainteresowana rozwojem ruchu krajoznawczego. Raz dlatego, że ukazuje on uroki wiejskiego krajobrazu, miejscom zwałym przywraca godność i wdzięk, uczy szacunku dla siebie, bliskich i swoich, uczy cenić i kochać rzeczy dziś proste, a kiedyś wielkie. Planowe spojrzenie na każde środowisko pozwala w nim wykrywać rzeczy piękne i dobre.

Po drugie, że praca w środowisku wiejskim, trwały byt przedsięwzięć kulturalno-oświatowych, wymaga, by w każdym ośrodku wzrosła intensywność życia kulturalnego, wprowadzić je z opłotków ospałości, tchnąć wiew kultury. Można to osiągnąć przez koncentrację najrozmaitszych wysiłków: przedszkole, szkoła powszechna, średnia i zawodowa, uniwersytet ludowy, niedzielny i powszedni, akcja świetlicowa i czytelnictwo książek i czasopism, biblioteka, muzeum wiejskie, sport, kino, zespół teatru amatorskiego, orkiestra, chór itp. W tym zespole najrozmaitszych czynników nieposlednią rolę grać muszą wycieczki krajoznawcze po bliższej okolicy i całym kraju.

Jedno i drugie, jak widać, jest czystym zyskiem wsi. Winniśmy więc wzmacniać ruch krajoznawczy, zapisywać się na członków PTK, młodzież wiejska w kołach wiciowych, w uniwersytetach ludowych, w gimnazjach wiejskich i starszych klasach szkoły powszechnej niech czyta „Orli Lot” i „Ziemię”, którą trzeba też włączyć do bibliotek oświatowych i prenumerować dla wiejskich świetlic.

T. K.

WAYS ANTONI

Prezes Powiatowy PSL
pow. Iłża.

KARTKI Z PAMIĘTNIKA

Pracujemy w komandzie „Banhof”, największym i najbardziej pieludsko traktowanym przez „capów”. W grupie mojej pracuje nauczyciel ze Śląska Józef Sowiński.

— Widzisz „Antus” — powiada do mnie — ja już nie mogę, ja mam 60 lat, a tak bym chciał doczekać, chciałem do ciebie jechać po wojnie. Pojadalibyśmy sobie chleb z margaryną, a może z masłem.

— Słyszysz „Antus”? — Słyszę, ale ruszaj się bo „capo” idzie. — A słońceko by grało i dzieci kolo nas byłyby, bo chodzilibyśmy na wycieczki ze szkołą, prawda?

Ale „capo” już dostrzegł Sowińskiego i dał mu ze dwadzieścia uderzeń drągami. Skrwawiony, ślania się, Józef Sowiński, nauczyciel, marzący o powrocie do szkoły i już dźwigać kamieni nie może. Zbity i skopany, drugi raz pada na ziemię i tylko oczami wodzi za nami, noszącymi wciąż kamienie.

— „Er ist schon fertig!” — śmieje się zbrodnicy „capo”.

Pod wieczór Sowiński już nie patrzy na mnie. Jest mróz około 25°, a jemu pewnie się sni słońce grzejące, chleb z margaryną, a może z masłem i wycieczka z dziećmi. Nie pomagają już moje prośby, by próbował powstać i ruszać się.

Na wieczór zbieramy z ziemi zmarzniętych i zabitych, układamy na wozie i maszerujemy do obozu. Próbuje ratować Sowińskiego, ale nie udaje mi się to. Zostawiliśmy wóz przed rewirem. W tej chwili zajechało auto i pielęgniarze znoszą wszystkich do auta. Za chwilę powiozą ich do krematorium. Naraz Sowiński oprzytomniał, zrozumiał co się z nim dzieje, wyciąga rękę spod płachty i „Antus” ratuj — woła słabym głosem.

Rzucam się na samochód, ale uderzony i skopany przez jakiegoś „capo” padam na ziemię z potłuczonymi okularami. Długo widziałem tę rękę wyciągniętą i słyszałem głos wołający o ratunek.

Tej nocy nie spałem wcale.

I znowu nowy dzień się rozpoczyna, dzień, w którym znowu kilkunastu a może kilkudziesięciu z naszego komando odpadnie.

Wypędzeni z bloku stoimy pod ścianą na 20° mrozie i czekamy na poranny apel. Naraz otwiera się na górze okno i potężny strumień wody leje się na nas. To blokowy 19 bloku (Kamiński) rozpoczyna swój program wyżyciem się.

Po apelu wyruszamy na miejsce naszej pracy. Dla odmiany wyladowujemy

dzisiaj z wagonów kloce drzewa i układamy na stosie. Drzewo obmarznięte i śliskie. Praca niebezpieczna. W pewnym momencie ułożony stos drzewa obsuwa się i przygniata mnie. Jedna noga złamana w kilku miejscach. Zdaję sobie sprawę, że to koniec, że czeka mnie krematorium. I nie żał mi nic, tylko że ta wojna już się kończy — według naszej wiary — a ja końca nie zobaczę. Dzisiaj mnie wiozą przed rewir.

— Dlaczego się nie modlisz? — pyta mnie jeden starszek. Nie umiem mu odpowiedzieć i nie modlę się. Nie umiem w Oświęcimiu znaleźć Boga.

Dobrotliwy starszek, mówiący mi o modlitwie, zabiera mi przed rewirem rękawice i buty, słusznie rozumując, że mi już nie będą potrzebne.

Nie gniewam się o to i nie dziwię się. Wniesiono mnie na rewir, ale najpierw do kąpielni pod zimny prysznic. Uderzenie gongu wzywa na apel. Wybiegają wszyscy, zostawiając mnie pod lejącym się strumieniem wody.

Leżąc w kąpielni, lekarz niemiecki ma wydać decyzję, czy chory ma leżeć na rewirze, czy ma być zawieszony do krematorium. Jest zupełnie cisza, cisza śmiertelna, cisza gdzie zapada wyrok — śmierć czy życie. Słychać tylko szelest kart, które odbiera od każdego chorego Niemiec i rozkłada na dwie kupki — jedna z numerami tych, co mają iść na śmierć, druga z numerami tych, co opiacie się ich leczyć. Złamanie nogi oczywiście

do leczenia się nie nadaje. Nie opłaca się. Moją kartę złożono z kartami tych, którzy za chwilę przestaną żyć. Ale oto lekarz niemiecki odwraca się, by wydać jakieś polecenie esmanowi. Stojący obok flegler, Polak, szybkim ruchem przekłada moją kartę na drugą kupkę. Jestem chwilowo uratowany.

Leżymy po dwóch, a nawet po trzech na jednym łóżku. Obok mnie leży szesnastoletni chłopak, Rosjanin. Ma ropę w boku. Próbuje rozmawiać. Opowiada mi o rodzinnym swoim mieście Władywostoku i chce koniecznie zapalić papierosa. Nie wierzy w swoje wyzdrowienie.

W pobliżu naszych łóżek lekarz dokonuje operacji.

Przesuwają się szeregi ludzi-szkieleców. Co drugi człowiek choruje na flegmonę. Rany opatrują papierowymi bandażami i a i tych brak. Wieczorem mój towarzysz z Władywostoku zaczyna siłnie g-rączkować, a około północy umiera. Namyślałam się jak uwolnić się od trupa i czy wołać fleglera. Tymczasem inny chory leżący na górnym łóżku porusza się i łóżko się zatamuje. Przybiega flegler Gawrak, Polak, podobno student medycyny z Krakowa i bije nieśczęśliwego po twarzy.

Nie wolno mącić ciszy...

Nie mam odwagi już wołać Gawraka i leżę z trupem w jednym łóżku do rana.

FRANCISZEK SUSKA

Moje wspomnienia

Zawsze pamiętamy te czasy, kiedy Niemcy szastali krwią polską na prawo i lewo. Wówczas zaczął się budzić duch w Narodzie, wołając o pomstę, wzywając do walki, a gdy nadszedł czas organizacji Batalionów Chłopskich, wówczas młodzież gromadnie się zgłaszała, by stanąć do walki z podłością.

Pamiętam te chwile, kiedy to wśród nocy, w stodole, przy ciemnym świetle, składano przysięgę na wierność Ojczyźnie. Ileż to było zapału, uciechy, by jak najprędzej wyruszyć do walki. W tym czasie, szarówką, przybywa zbity, z opuchniętą

głową, boso, Dyrektor Szkoły Rolniczej z Brzozowy, ob. Kalicki, ukrywając się w historycznej stodole parę tygodni, aż do czasu wyzdrowienia, słuchając sobie radia tam zainstalowanego. W tym czasie Niemcy zaczęli tropić młodzież, obstawiono się gońcami, by w porę ostrzec przed niebezpieczeństwem. Z podziwem i z radością w sercu spoglądało się na zapał i sprawność żołnierską. Dzisiaj, gdy już wieś a dzielnych chłopów przykryła ta polska ziemia, wspomina się, jak w tych ciężkich czasach Narod polski umiał się bronić.

Uwaga!

Naczelny organ PSL — „CHŁOPI I PANSTWO”
można zaprenumerować szybko, tanio i oszczędnie
w KAZDYM ZARZĄDZIE POWIATOWYM PSL

TYGODNIK GOSPODARCZY

Podatek od nabycia praw majątkowych

Nabycie prawa majątkowego, to np.: dzierżawa, kupno ziemi, otrzymanie darowizny czy spadku. Akty takie spolyka się co dzień na wsi, a że podlegają one podatnikowi od nabycia praw majątkowych, celowym jest zapoznanie się choć najogólniej- szych rolników z tym podatkiem. Reguluje go dekret z 3 lutego 1947 r. (Dziennik Ustaw Nr 27, poz. 106). Oto parę uwag dotyczących dzierżawy, kupna i spadkobrania.

Co do dzierżawy, to stopa procentowa wynosi 1 proc., gdy umowę dzierżawną sporządzono na piśmie oraz 2 proc., gdy nie sporządzono umowy pisemnej. Jednak art. 3 punkt 11 wymienionego dekretu mówi, że niestwierdzone pismem odpłatne nabycie praw wartości nie przekraczające 100 tys. zł podatnikowi nie podlega. Przy dzierżawie zwykle ma miejsce powtarzanie się świadczeń, np. biorący w dzierżawę ziemię godzi się, że co rok będzie płacił 1 kwintal żyta z ha. W tych wypadkach, jeśli dzierżawa jest ustanowiona na wieczne czasy, wartość rocznego świadczenia mnoży się przez 25. W razie ustanowienia świadczeń na czas nieokreślony wartość tę mnoży się przez 5. W wypadku określonego terminu przez ilość określonych. Podatek podatnicy powinni sami obliczyć i wpłacić bez wezwania do właściwej kasy podatkowej w terminie dwóch tygodni od dnia zawarcia umowy. Wpłata może być uiszczona gotówką w kasie, albo znaczkami skarbowymi. W pierwszym przypadku kwit uiszczono podatek dołącza się do pisma stwierdzającego umowę, a gdy tego pisma nie ma, podatnik składa władzy podatkowej odpowiednią deklarację. W wypadku uiszczono podatku znaczkami, trzeba je przedstawić w urzędzie skarbowym do skasowania, albo też skasować samemu w ten sposób, że przepisuje się je początkowymi lub końcowymi wyrazami pisma, albo stwierdzającymi zawarcie umowy podpisami stron.

Stopa procentowa od kupna np. ziemi

wynosi 6 proc. jej wartości. Za wartość tę przyjmuje się wartość podaną przez podatnika. Jeśli jednak zdaniem władzy podatkowej wartość podana przez podatnika nie odpowiada wartości sprzedanej nabytego prawa, władza ta wzywa podatnika, by w określonym terminie odpowiednio podwyższył podaną wartość. Jeśli na to wezwanie podatnik nie udzieli odpowiedzi, albo odpowiedź jego jeszcze nadal budzi wątpliwości — władza podatkowa ustala sama wartość po zasięgnięciu opinii biegłych. Koszty ustalania wartości ponosi podatnik, jeśli wartość ustalona przez władzę jest wyższą przynajmniej o 1/3 wartości podanej przez podatnika. Nie podlega opodatkowaniu nabycie ziemi z reformy rolnej, z tytułu osadnictwa, regulacji gruntów, a zwłaszcza scalenia. Jeśli nabywa rolnik ziemię albo też inną nieruchomości (np. budynki) od Skarbu Państwa, Związku Samorządu Terytorialnego, od osób prawnych, których dochód jest obracany całkowicie (zgodnie ze statutem) na cele użyteczności ogólnej, naukowe, oświatowe, kulturalne, sportowe, wyznaniowe, opieki społecznej i dobroczynnej, związku inwalidów itp. — wtedy płaci połowę podatku, ze względu na to, że osoby te są zwolnione od podatku.

Przy spadkobranie czy darowiznie stopa podatkowa jest różna zależnie od wysokości czystej wartości nabytego majątku i zależnie od klasy podatkowej. Więc np. spadki — wartości od 400 tysięcy zł do 500 tysięcy zł w klasie I-ej i II-ej — 1 proc., w III-ej — 1 proc., a w IV-ej — 2 proc. Przy spadkach wartości 500 tys. zł do miliona zł, w klasie I-ej — pół proc., w II-ej — 1 proc., III-ej — 1 i pół proc. i w IV klasie — 3 proc. Takich stopni podatkowych dekret przewiduje 15, a największa stopa podatkowa przy spadku czy darowiznie ponad 50 milionów zł wynosi dla klasy czwartej 60 proc. Na wsi wśród chłopów takich spadków nie ma, najwyżej sięgają tu spadki do miliona zł. Dużo spad-

ków w ogóle będzie wolnych od podatku. Mianowicie nie podlegają podatkowi spadki, zapisy lub darowizny, których czystą wartość już po potrąceniu długów i ciężarów dla każdego nabywcy nie przewyższa 500 tys. zł w kl. I-ej, a 400 tys. zł w dalszych klasach. Do podstawy obliczenia kwoty 500 tys. zł nie zalicza się wartości sprzętów, pościeli, odzieży, bielizny, przeznaczonych do użytku w gospodarstwie domowym ani narzędzi pracy lub inwentarza żywego i martwego w gospodarstwach rolnych, jeśli czysta wartość tych ruchomości co do każdego nabywcy w klasie pierwszej nie przewyższa 100 tys. zł. Należy zwrócić uwagę, że dekret wyraźnie mówi o każdym nabywcy prawa, a nie o masie spadkowej. Z tego wynika, że jeśli np. czysta wartość masy spadkowej wynosi milion zł, lecz dziedziczy ją troje jego dzieci w częściach mniejszych niż 500 tysięcy zł — spadki te podatnikowi nie podlegają. Co to znaczą klasy podatkowe? Klasy te po prostu oznaczają stopień stosunku osobistego nabywającego prawa majątkowego do dającego je. Więc do klasy pierwszej należą: małżonek, dzieci, ewentualnie wnuki i prawniki. Do klasy drugiej zalicza się rodziców, rodzeństwo, przysposobionych. Do trzeciej klasy należą dzieci, ew. wnuki rodzeństwa i pasierbowie, a do czwartej — wszyscy inni.

Przed uiszczeniem podatku, przypadającego od nabycia praw do spadku, nie może nastąpić bez zezwolenia władzy podatkowej ani ujawnianie nabytych praw w hipotecę, ani zapłata długu przez dłużnika spadkobiercy, ani wypłata sum ubezpieczeniowych, płatnych wskutek śmierci spadkobiercy. To ostatnie postanowienie nabiera szczególnego znaczenia obecnie po wprowadzeniu społecznego obowiązku oszczędzania i pozostających w związku z tym ubezpieczeń na życie. Jeśli dłużnik odda dług spadkodawcy przed uiszczeniem podatku, odpowiada solidarnie do wysokości długu za podatek spadkowy. (j)

Państwowy Instytut Wydawnictw Rolniczych

Celem usprawnienia prac wydawniczych, prowadzonych przez Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych oraz przez przedsiębiorstwa Rolnicze, instytuty i zakłady naukowe, podległe Ministerstwu Rolnictwa i R. R. — powstał z początkiem bież. roku Państwowy Instytut Wydawnictw Rolniczych, który przejął również agendy wydawnicze Instytutu Nauki i Oświaty Rolniczej Zarządu Głównego Związku Samopomocy Chłopskiej.

W tej chwili Instytut prowadzi wydawnictwa naukowe, wydawnictwa podręczników dla szkół rolniczych oraz wydawanie broszur, plakatów propagandowych i pism rolniczych dla potrzeb gospodarstwa wiejskiego.

W dziale publikacji naukowych w dalszym ciągu wydaje „Pamiętnik Puławski i Bibliotekę Puławską”, w ramach której ukaże się w najbliższym czasie drugi tom 3-tomowej pracy prof. Prawocheńskiego p. t. „Hodowla koni”.

Specjalną uwagę zwrócono na wydawanie broszur masowych, przeznaczonych dla gospodarstw wiejskich. Wydaje się w tej chwili serie tych broszur, które mają na celu spopularyzowanie na wsi nowych metod gospodarowania. Pierwszą z serii tych broszur p. t. „Pilnuj obornika, bo to skarb rolnika”, wydano w nakładzie 50 tysięcy egzemplarzy.

Dla spopularyzowania nowych metod gospodarowania służyć również wydane na zlecenie Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych plakaty, propagujące m. in. siew rzędowy, walkę z chwastami, budowę siłosów i odpowiedniej gnojowni.

Z działu wydawnictw masowych wymienić należy biblioteczkę PRW. Z serii 15 tomików tej biblioteczki drukuje się obecnie 6, ukazujących się w nakładach od 20 do 40 tysięcy egzemplarzy. Biblioteczka PRW przeznaczona jest jako pomoc dla uczestników zespołów konkursowych P. R. W.

W związku z przejściem agend wydawniczych Instytutu Nauki i Oświaty Rolniczej Instytut prowadzi nadal wydawanie Biblioteczki Rolniczej w Z. S. Ch.

Instytut wydaje obecnie 2 miesięczniki: Nauka i oświata rolnicza” i „Przegląd Rolniczy”. Wkrótce ukaże się „Mechanizacja rolnictwa” oraz „Hodowla roślin i nasiennictwo”. W ramach Instytutu wychodzić będzie „Przegląd Hodowlany”, przejęty z Państwowego Towarzystwa Zootechnicznego.

W celu zorganizowania sprawnego rozprowadzania w terenie wydawnictw rolniczych Instytutu Wydawnictw Rolniczych stworzył wspólnie z Zarządem Głównym ZSCH, centralną Księgarnią Rolniczą, która zaopatruje szkoły rolnicze, placówki P. R. W. i rzesze czytelników wiejskich w książki, broszury i inne wydawnictwa, potrzebne dla gospodarstwa wiejskiego.

Kukurydza na paszę

Celem zapewnienia treściwej paszy na przednówek Centrala Funduszu Apropowicyjnego zarządziła rozprowadzenie poważnych ilości kukurydzy na karmę dla zwierząt domowych. Rolnicy mogą nabywać kukurydzę w spółdzielniach gminnych po cenie 2.400 zł. za 100 kg. w akcji wiązanej i po 2.900 zł. bez wiązania.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Tomczak Władysław, Pędzewo, gm. Smotno. W sprawie pieniędzy nic poradzić nie możemy, jeśli nie wiecie w jakich okolicznościach powstało manko. Nie widać powodów, by nie wchodzić z tymi ludźmi w stosunki, jeśli zachowują się zgodnie z prawem. Napiszcie przypomnienie do Woj. Urzędu, a gdy się nie doczekacie odpowiedzi przedstawcie całą sprawę Ministerstwu Rolnictwa. Prenumeratę macie opłaconą do lutego (włącznie) 1949 roku.

Ob. Niewadzi Mieczysław, Grabowiec, pow. Ilza. Artykuł napisany za słabo, choć myśl, żeby przy budowie dróg na wsi używać więcej maszyn, jest słuszna.

Jak pracuje spółdzielczość mleczarsko-jajczarska

Z rachunkowości prowadzonej w drobnych gospodarstwach wynika, że przed wojną największy procent przychodów gotówkowych gospodarstw chłopskich dawało mleko, drób i jaja. Np. w roku 1935—1936 przychody gotówkowe ze sprzedaży zboża (pszenica, żyto, jęczmień i owies) wynosiły 16,6, z trzody chlewnej 19,6 proc., a z mleka, drobiu i jaj — 20,4 proc. przychodu gotówkowego, przypadającego na hektar ziemi użytkowej. Szczególne znaczenie ma produkcja mleka, drobiu i jaj dla gospodarstw najdrobniejszych. Np. w tym samym czasie przychód surowy z mleka, drobiu i jaj w gospodarstwach wielkości 2 — 3 ha wynosił 34 proc., podczas gdy w gospodarstwach 10 — 15 ha tylko 23 proc. przychodu surowego, przypadającego na hektar użytków.

Z tego widać jak ważnym dla gospodarki chłopskiej jest mleczarstwo. Jego doniosłość podkreśla i to, że produkty uboczne, związane z racjonalną hodowlą bydła, t. j. dobry obornik i chude mleko umożliwiają intensywniejszą uprawę pola i chów świń. Czyli rosnący przychód z mleka pociąga za sobą wzrost przychodów z innych najważniejszych działów produkcji rolnej.

Z tych powodów należy najwięcej uwagi poświęcać spółdzielczości mleczarskiej, która posiada klucz do dzwignięcia naszego rolnictwa.

SPÓLDZIELCY I SPÓLDZIELNIE MLECZARSKIE

Spółdzielczość mleczarska dotąd tworzyła wydział mleczarsko-jajczarski w Związku „Społem”. Teraz zdecydowano utworzyć samodzielną centralę nabiałową, obejmującą swą działalnością mleko i jego przetwory, jaja i drób. Ilość spółdzielców wynosi około pół miliona, zakładów głównych — 680, zlewni i śmietanizarni — 3700. Dostawą i przeróbką surowca kierują członkowie rad nadzorczych i zarządów spółdzielni w liczbie 7800. Przy 14 okręgach wojewódzkich pracuje ponad 200 członków rad okręgowych mleczarsko-jajczarskich, którzy kontrolują prace

1857 pracowników Centrali, rozlokowanych w 44 placówkach hurtowych.

ZADANIA I TRUDNOŚCI

Główne zadanie spółdzielczości mleczarskiej polega na odbiorze od rolników produktów nabiałowych i drobiarskich zwłaszcza w okresach największej podaży, przechowaniu ich na czas zmniejszonej podaży — i zaopatrzeniu w nie ludności rolnej, ewentualnie sprzedaży zagranicę. W ten sposób spółdzielczość działa w kierunku ustalenia się cen w mleczarstwie, uniemożliwia spadek cen w okolicach, gdy np. bydło wyjdzie na pastwisko. W tym roku spółdzielczość zamierza przeobrazić bez mała 600 milionów litrów mleka. Wynosi to prawdopodobnie 15 proc. naszej produkcji mleka w tym roku. Jest to niewiele, ale w porównaniu z rokiem ubiegłym udział ten ma wzrosnąć o około 70 proc. Jednak spółdzielczość ma poważne trudności, gdyż brakuje jej urządzeń chłodniczych, środków transportowych i innych urządzeń. Jeśli w te inwestycje nie włoży się około miliarda zł., za kilka lat przy narastającej produkcji mleka spółdzielczość nie będzie w stanie wykonać tych zadań, jakich się od niej spodziewamy.

EKSPORT MLECZARSKO-JAJCZARSKI

Rolników interesuje eksport produktów mleczarskich i drobiarskich, gdyż od tego, czy i w jakim stopniu i na jakich warunkach usadowimy się na zagranicznych rynkach zbytu zależy będzie w przyszłości opłacalność tej gałęzi produkcji rolnej. W roku 1946 udało się próbną partię jaj i gęsi zaprezentować na rynkach angielskim i szwajcarskim, gdzie uzyskały pełne uznanie i otworzyły drogę do zawarcia umów. W r. 1947 wywieźliśmy zagranicę ponad 35 milionów jaj świeżych do Anglii, Szwajcarii i Szwecji, konserwowanych ponad 3 miliony sztuk oraz ponad 40 tysięcy kg. jaj mrożonych. Mrożone jaja zdobyły sobie uznanie odbiorców, w tym roku uruchamia się nową zamrażalnię.

W r. 1946 wywieźliśmy zagranicę ok. 150 tysięcy kg. gęsi, w r. 1947 — około 275 tysięcy kg. Pierza w roku ubiegłym wywieziono ponad 20 tysięcy kg. Na rok bieżący zamierza się zwiększyć eksport jaj trzykrotnie w porównaniu z rokiem ubiegłym. W wywozie drobiu w tym roku 75 proc. wyniosą gęsi, 13 proc. — indyki, resztę kury i kaczki. Odnosi się to do już zawartej umowy z Anglią. Prawdopodobnie uda się zawrzeć jeszcze umowy z innymi krajami. Widoki na zbyt pierza są znaczne.

UREGULOWANIE TRANSPORTU

W początkowych okresach nasz eksport jajczarsko-drobiarski polegał na tym, że agenci trzech sektorów: państwowego, spółdzielczego i prywatnego pojawiali się na poszczególnych rynkach zagranicznych, działali bez porozumienia, co powodowało zamieszanie i nie wpływało korzystnie na kształtowanie się cen. W związku z tym powołano do życia Komitet porozumiewawczy eksporterów jaj, drobiu i pierza. Wszelkie transakcje zawierane są obecnie przez delegatów Komitetu, a następnie Komitet dokonuje podziału kontyngentów wywozu. W eksporcie jaj do Anglii udział spółdzielczości obejmuje 52 procent.

(j)

Każdego Ludowca interesują sprawy gospodarcze

i każdy prenumeruje tygodnik »CHŁOPI I PAŃSTWO«

CO SŁYCHAĆ W CAŁYM KRAJU

MARCZAK TADEUSZ.

Jak wygląda w praktyce planowanie w rolnictwie w województwie warszawskim

W państwie, gdzie przemysł, rzemiosło, handel uległy gospodarce planowej — planowanie nie może rozciągać się tylko na tę gałąź gospodarki. Planowaniu ulec muszą wszystkie rozgałęzienia życia gospodarczego a więc i rolnictwo. Przez czas dłuższy zagadnienie włączenia rolnictwa w gospodarkę planową było poważnym problemem roztrząsanym przez całe zespoły fachowców różnych dziedzin.

Ostatnio widzimy już pewne przejawy w realizowaniu praktycznie tego zagadnienia. Otóż rolnictwo ulega stopniowemu włączaniu w gospodarkę planową pod kątem widzenia potrzeb państwa, a ściślej rzecz biorąc — samowystarczalności, przynajmniej co do pewnych dziedzin życia gospodarczego.

Instytucją, która jest powołana do częściowego przynajmniej włączenia wsi w gospodarkę planową, jest Związek Samopomocy Chłopskiej. Przeprowadza on ostatnio szereg innowacji w dziedzinie życia i produkcji rolnej wsi.

Otóż w tej chwili podjęta została akcja, mająca na celu zwiększenie produkcji roślin i nasion przemysłowych. W pierwszym rzędzie dotyczy to roślin takich, jak: burak cukrowy, len, rzepak i ziemniak przemysłowy.

We wszystkich województwach Związek Samopomocy Chłopskiej przygotował już pewne konkretne plany hodowli tych roślin z uwzględnieniem ilości obszaru pod uprawę. Przy opracowaniu planów rozmieszczenia uprawy, brano było pod uwagę naturalne właściwości gleby, stopień kultury rolnej, właściwości topograficzne (dojazd do miast, koleje, drogi itp.) oraz stopień rozdrobnienia gospodarstw.

W województwie warszawskim rozplanowano już ściśle uprawę tych roślin z uwzględnieniem, że powiaty leżące na prawym brzegu Wisły muszą położyć nacisk na produkcję roślin przemysłowych, a więc włóknisto-oleistych, a na lewym zaś brzegu na produkcję roślin konsumpcyjnych, jak np. burak cukrowy. Rozplanowanie to przedstawia się następująco:

Błonie	1800	250	400	—
Ciechanów	2400	500	950	200
Działdowo	250	250	350	300
Garwolin	150	—	450	350
Gostynin	950	450	350	50
Grójec	600	100	400	100
Mińsk Maz.	350	400	400	—
Miawa	450	450	450	100
Ostrołęka	400	350	250	—
Ostrów Maz.	400	400	400	—
Płock	2900	200	1600	200
Płońsk	1800	250	900	200
Przasnysz	650	900	350	100
Pułtusk	800	450	350	—
Sierpc	650	300	400	100
Sochaczew	1200	150	450	—
Sokołów	900	400	350	—
Węgrów	600	450	350	—
Warszawa	1200	150	600	—

Oczywiście, że zaplanowanie takie nie przeszkadza indywidualnemu zaplanowaniu uprawy przez poszczególnego rolnika we własnym gospodarstwie. Trzeba jednak, by w tym planowaniu uwzględnione zostały kontyngenty, wynikające z ogólnego planu uprawy.

Jeśli zrealizujemy zbiory rozplanowanych w ten sposób kontyngentów poszczególnych roślin — pozwoli nam to w tym zakresie być zupełnie samowystarczalnymi w skali państwowej. Dotyczy to szczegó-

nie roślin oleisto-włóknistych lnu i rzepaku, ponieważ w zakresie buraków cukrowych i ziemniaków byliśmy samowystarczalnymi dotychczas.

Charakterystycznym jest np. spadek produkcji rzepaku w stosunku do stanu produkcji sprzed wojny. Przed wojną na terenie woj. warszawskiego pod uprawę rzepaku znajdowało się około 9800 ha, podczas kiedy w roku 1947 tylko 4000 ha. Stało się to w związku z parcelacją większych majątków ziemskich, które to przeważnie uprawiały tę roślinę. To samo dotyczy lnu i konopi.

Ważną rzeczą dla poszczególnego rolnika jest kwestia opłacalności tych produktów. Otóż co do buraków cukrowych, to sprawa ta jest omawiana szczegółowo pomiędzy poszczególnymi cukrowniami i producentami i zapłata za dostawę i buraki w pewnej części dokonywana jest w naturze, a więc cukrem. To samo dotyczy i roślin oleisto-włóknistych, np. lnu. Zakłady Żyrardowskie — największy ośrodek produkcji materiałów lnianych, kontraktując obszary uprawy lnu z góry zobowiązuje się do wypłacenia części należności w naturze, a więc w towarach włókienniczych. Co do rzepaku, to skoro był on opłacalny przed wojną w większym nawet stopniu niż inne rośliny, to nie ulega nawet kwestii, że tym bardziej będzie on i teraz opłacalny, biorąc pod uwagę brak tłuszczów.

Tak więc wysiłki Rządu i instytucji gospodarczych w kraju idą po linii uniezależnienia się gospodarczego od przywozu z zagranicy i pozwolą nam już zarezerwować tę ilość dewiz, jakie przeznaczyliśmy na przewóz tych produktów, na inne towary.

BEZPŁATNE LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH AKCJA „W” NA TERENIE CAŁEGO KRAJU

Ministerstwo Zdrowia wypowiedziało bezkompromisową walkę chorobom wenerycznym w całym kraju.

Warunkiem powodzenia tej akcji, nazwanej akcją „W” jest pomoc ze strony społeczeństwa, które powinno ułatwić czynnikom lekarskim wykrywanie źródeł zakażenia (osób zarażających) oraz osób zarażonych. O każdym wypadku należy powiadomić lekarza lub powiatową poradnię skórno-wenerologiczną, która rozłoży opiekę nad chorą osobą. Poradnie skórno-wenerologiczne działają przy wszystkich powiatowych i wojewódzkich ośrodkach zdrowia, i tam chorzy powinni zgłaszać się do leczenia.

Ośrodki Zdrowia otrzymały w celu zwalczania chorób wenerycznych duże ilości penicyliny. Leczenie wczesnej kłby penicyliną trwa od 10 do 14 dni i jest w 100 proc skuteczne.

Leczenie jest całkiem bezpłatne, a pacjenci nie są obowiązani do ujawniania swych nazwisk. Jedynie przy leczeniu penicyliną, ze względu na ograniczone ilości tego środka, pacjent powinien podać nazwisko, przy zagwarantowaniu przez służbę zdrowia ścisłej dyskrecji.

Akcja „W” powinna przyczynić się do zlikwidowania chorób wenerycznych.

ZA BRZEŚĆ I BEREZĘ ODPOWIE KOSTEK - BIERNACKI PRZED NTN

Prokuratura Warszawska prowadzi na zlecenie Pierwszego Prokuratora Najwyższego Trybunału Narodowego dochodzenie w sprawie Wacława Kostka - Biernackiego, zatrzymanego w więzieniu Mokotowskim w Warszawie, oskarżonego z art. 5 Dekretu z dn. 22.I 1946 r. o odpowiedzialność za klęskę wrześniową i faszyzację życia państwowego.

Jak wiadomo — Kostek - Biernacki był w swoim czasie komendantem twierdzy w Brześciu nad Bugiem, w której osadzono 21 więźniów politycznych,

Kostek - Biernacki należał również do twórców obozu koncentracyjnego w Berezie Kartuskiej, w którym więziono i maltretowano licznych działaczy demokratycznych.

Robotnicy budują wspólny gmach pod przyszłą siedzibę Zjednoczonych Partii

Kierownictwa centralne PPR i PPS przez usta swych sekretarzy generalnych postawiły publicznie przed obu organizacjami partyjnymi i przed klasą robotniczą zagadnienie przejścia od jednolitego frontu do jedności organicznej, stwierdzając, że sprawa tej jedności organicznej w masach członkowskich obu partii dojrzała. Na licznych zgromadzeniach aktywności i członkowie partii robotniczych manifestują za zjednoczeniem obu partii, podkreślając, że usunięcie szkodliwego dla klasy robotniczej rozdziału będzie wspólnym zwycięstwem PPR i PPS.

KC PPR i CKW PPS na wspólnym zebraniu w dniu 3 kwietnia br. postanowiły przystąpić do budowy w Warszawie wspólnego gmachu, przeznaczonego na przyszłą siedzibę centralną nowej Partii, która we właściwym czasie powstanie przez połączenie się PPR i PPS w jedną partię klasową robotniczą. Przez wspólną budowę tego gmachu PPS i PPR pragną podkreślić i zadokumentować wspólny

wkład półtoramilionowej rzeszy peperców i pepesowców w dzieło budowy zjednoczonej partii.

Wszystkie organizacje partyjne PPR i PPS przystąpiły już do przeprowadzenia akcji zbiorowej w formie dobrowolnego opodatkowania się członków obu partii w wysokości, niezbędnej dla pokrycia kosztów budowy wspólnego gmachu.

Duże ofiary na budowę gmachu zjednoczonych partii robotniczych wplacają również związki zawodowe, organizacje społeczne, spółdzielcze i inne. M.in. „Społem” zadeklarowało 10 mil. zł., Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Przem. Budowlanego, Ceramicznego i Pokrewnych Zawodów w Polsce — 6 mil. zł., Zw. Zaw. Metalowców 1,5 mil. zł., inne związki zadeklarowały równie wysokie wpłaty.

Rezultaty zbiórki na budowę wspólnego gmachu — podkreśla się w kołach robotniczych — będą najbardziej wymowną ilustracją stosunku klasy robotniczej do hasła jedności organicznej.

Rząd Polski domaga się likwidacji PKPR

Rząd Polski wystosował w dn. I.IV br. do rządu W. Brytanii notę, domagającą się przeprowadzenia całkowitej demobilizacji b. Polskich Sił Zbrojnych, pozostających dotychczas pod dowództwem brytyjskim, oraz likwidacji Polskiego Korpusu Przyposobienia i Rozmieszczenia.

Dwa lata temu Rząd Brytyjski wbrew stanowisku Rządu RP powołał do życia PKPR, rzekomo dla przygotowania b. żołnierzy polskich do zawodów cywilnych. Ustawa o utworzeniu PKPR przewidywała całkowitą demobilizację b. polskich jednostek wojskowych w ciągu 2 lat.

PKPR stał się bazą dla agitacji przeciwko rządowi polskiemu oraz dla wielu akcji szpiegowskich na terenie Polski. Poza PKPR-em — stwierdza nota polska — istnieje również szereg niezdemobilizowa-

nych polskich ośrodków i obozów poza granicami W. Brytanii.

W opublikowanych ostatnio informacjach o preliminarzu budżetowym W. Brytanii figuruje pozycja 4.295.000 funtów szt. na utrzymanie 10 tys. b. oficerów i 20 tys. b. żołnierzy polskich. Świadczy to o zamiarach rządu brytyjskiego przedłużenia istnienia PKPR poza przewidziany okres 2-letni.

Tego rodzaju zamiary sprzeczne są z polityką przyjaznych stosunków polsko-brytyjskich, wyrażających się m. in. we współpracy gospodarczej.

Rząd Polski domaga się więc pełnej demobilizacji b. Polskich Sił Zbrojnych pod dowództwem brytyjskim oraz jak najszybszej likwidacji PKPR, których istnienie utrudnia normalizację stosunków polsko-brytyjskich.

POLSKA I ŚWIAT

ZAJĄCE Z POLSKI DO FRANCJI

Na Pomorzu Zachodnim czynne są 24 powiatowe związki myśliwskie, z 2000 członkami. Związki te przystępują obecnie do organizowania garbarni skór z dziczyzny. Rozpoczęły one również eksport zwierzyny za granicę. M. in. wysłano już duże partie zajęcy do Francji, otrzymując za nie doskonałą cenę 4 dolarów za sztukę.

POLSKA NA WYSTAWACH ZAGRANICZNYCH

W roku bieżącym Polska weźmie udział w kilku wystawach zagranicznych, m. in. w Paryżu, Brukseli, Zagrzebiu i Bari. W związku z tym poszczególne przemysły przygotowują swoje eksponaty, które będą wystawione zagranicą.

W niani dokonano próbnego wystawienia eksponatów, przeznaczonych na wystawę Paryską. Próba dała dobre rezultaty. Specjalną uwagę zwraca serwis porcelanowy z fabryki w Wałbrzychu, ozdobiony bogato złotem i kołbaltem, taki sam, jaki fabryka wykonała dla prez. Trumana.

GALANTERIA POLSKA DO ABISYNI

Jedna z przemysłowych firm na Wybrzeżu otrzymała z Abisynii większe zamówienia na galanterię skórzaną, jak: torby, futeralki, pasy itp. Eksport galanterii do Abisynii rozpoczął się już wkrótce. Jest to pierwszy kontakt handlowy polskiego wybrzeża z Abisynią.

POLACY WRACAJĄ DO KRAJU

W nocy z 4 na 5 bm. przybył z Westfalii pociąg wahadlowy, przywożąc pierwszą partię repatriantów, składający się z 55 rodzin i 38 osób samotnych. Na dworcu w Turzynie repatrianci zostali uroczysto powitani przez władze PUR.

WYCIECZKA Z JUGOSŁAWII NA TARGI POZNAŃSKIE

Z Jugosławii przybędzie na Międzynarodowe Targi Poznańskie 400-osobowa wycieczka. Jugosłowiańskie Biuro Podróży „Patnik” zwróciło się do „Orbisu” z prośbą o przygotowanie noclegów i pomieszczeń dla wycieczki. Po zwiedzeniu Targów Poznańskich Jugosłowianie zwiedzą Wybrzeże i Warszawę.

DELEGAT RADY POLONII AMERYKAŃSKIEJ PRZYBYWA DO POLSKI

W najbliższym czasie przybędzie do Polski na statku „Batory” delegat Rady Polonii Amerykańskiej na Polskę, Henryk Osiński. Przed wyjazdem do kraju Osiński oświadczył, że wobec poprawy sytuacji żywnościowej w Polsce Rada Polonii Amerykańskiej zajmie się obecnie pomocą odzieżową oraz pomocą dla szkół i uniwersytetów polskich.

PRASA FRANCUSKA O UKŁADZIE HANDLOWYM Z POLSKĄ

Francuska prasa gospodarcza poświęca obszernie artykuły układowi handlowemu, podpisanemu ostatnio między Polską a Francją „La Semaine Economique et Financière” podkreśla, że zasięg polskiego handlu zagranicznego przebiega się ze Wschodu na Zachód. „Les Nouvelles Economiques” zamieszczają obszerny wywiad z min. pełnomocnym Adamem Rose, assemblem polskiej delegacji handlowej. Min. Rose oświadczył, że podpisany układ podwoi wymianę handlową między obu krajami. Polska dostarczy Francji poważnych ilości węgla, cukru i produktów rolnych.

TYMCZASOWA UMOWA POLSKO-SZWEDZKA

Układ handlowy, zawarty między Polską a Szwecją w roku ub. ustalił listę towarów importowo-eksportowych na przeciąg 12 miesięcy. Okres ten upłynął 1 kwietnia br.

W związku z tym podpisano w Warszawie protokół o wymianie polsko-szwedzkiej na miesiąc kwietnia br. W toku są rokowania, których celem jest ustalenie listy towarów na nowy okres roczny.

ZAGRANICZNE DARY DLA WARSZAWSKIEGO ZOO

Ogród zoologiczny w Warszawie całkowicie zniszczony przez Niemców, odbudowuje się powoli i zapełnia nowymi okazami fauny egzotycznej. W najbliższym czasie wzbogaci się on o 40 nowych zwierząt, stanowiących dary zagranicy dla warszawskiego ZOO.

Są to: 2 kangury (dar londyńskiego ZOO), 15 małp z Antwerpii, 20 innych okazów z Paryża i Kopenhagi, oraz po 3 okazy z Bazylei, Rotterdamu i Amsterdamu.

Zwierzęta przybędą do Gdyni statkiem na koszt ofiarodawców.

W związku ze spodziewanym wkrótce przybyciem egzotycznych gości urządzone w ZOO półmorgowy wybór dla kangurów, dla małp zaś budowane są klatki.

WSPÓŁPRACA POLSKO-CZEKA

W PRZEMYSŁE MASZYN ROLNICZYCH
W ramach współpracy polsko-czeskiej na polu gospodarczym, polski przemysł maszyn rolniczych przystąpił do współpracy z czeskimi zakładami, produkującymi maszyny i narzędzia rolnicze.

Plan współdziałania przewiduje normalizację typów maszyn, narzędzi rolniczych i części zamiennych. Przewiduje się również szkolenie pracowników polskiego przemysłu maszyn rolniczych w fabrykach czeskosłowackich.

Ponadto przewiduje się zwiększenie zakupów traktorów czeskosłowackich. Dotychczas zakupiono 1309 traktorów marki „Zeta”, o mocy 25 HP, z czego 300 sztuk nadeszło już do Polski, a reszta nadejdzie w najbliższym czasie.

POZNAJMY WSZYSTKO

Z HISTORII NASZYCH WARZYW

Spożywając rozmaite, najpospolitsze nieraz warzywa nie zastanawiamy się wcale, jakimi drogami dostały się one do Polski. Dla wielu osób, szczególnie dla naszych gospodyń, poznanie tych dróg może być wielce ciekawym. Dlatego też podajemy tu w zarysie historię najważniejszych, podstawowych w naszym wyżywieniu warzyw, które w różnym czasie i w różnych okolicznościach przywędrowały do nas z zagranicy.

Stosunkowo najwcześniej, bo już w czasach przedhistorycznych, pojawiają się na dzisiejszych ziemiach polskich ogórki i tykwy, nazywane wtedy pospolicie dynią. (Nie była to prawdziwa dynia. Właściwa dynia zjawiała się u nas dopiero po odkryciu Ameryki).

Ogórki i tykwy przywędrowały do nas z dalekiego Hindostanu, wraz z wędrującymi ludami i kupcami.

W X wieku zjawia się **cebula**, którą w Egipcie uprawiano na wielką skalę już przed 5000 lat. Egipcjanie, poznawszy jej wielką wartość odżywczą, wprowadzili ją nawet do kultu religijnego, jako jedną z najprzyjemniejszych dla bogów ofiarę. Kapłanom nie wolno było jeść cebuli, ponieważ wzniecała ona pragnienie. Natomiast lud spożywał ją w wielkich ilościach.

Cebula przybyła do nas przez Palestynę (dokąd zanieśli ją Żydzi po ucieczce z Egiptu) i Rzym.

W tym samym czasie, co cebula, przybyła do nas z zachodu **karpień**. Wyhodowali ją starożytni Germanie z rzępy polnej, rosnącej dziko w Europie. W późniejszym czasie karpień, doprowadzony w Polsce do wyższej kultury, przeszedł dalej do Rosji, gdzie dotychczas w wielu okolicach nazywają karpień „polskimi burakami”.

Do podniesienia kultury rolniczej i ogrodniczej w Polsce przyczyniły się w ogromnej mierze zakony, aczkolwiek zakonnicy większą wagę przywiązywali do sadownictwa i uprawy ziół leczniczych, niż do uprawy warzyw jadalnych.

Na podstawie rachunków dworu Władysława Jagiełły dowiadujemy się, że rośliną chętnie jadaną na dworze był **groch zielony**, który m. in. był ulubionym przysmakiem królowej Jadwigi.

W tym samym czasie (koniec XIV — początek XV wieku) pojawia się u nas **burak**, roślina śródziemnomorska. Nazywano go ćwiką, aczkolwiek nie był to burak ćwikowy, czerwony, taki, jakie dziś hodujemy. Była to rasa liściowa, używana jako tzw. botwina.

Ogonki tych liści kiszono lub jadano tak, jak my dziś jadamy szparagi, z liści zaś robiono sałatę lub gotowano je jak szpinak.

W XVI w. pojawiły się buraki czerwone; używano ich do kiszenia kapusty, która nabierała od nich ładnej, różowej barwy. Jadano buraki pieczone w piecu lub wypieczano nimi pierogi (mówi o tym m. in. Jan Chryzostom Pasek). Kiszono je również razem z chrzanem, pokrajanym w talarki, sprzedając z nich coś w rodzaju dzisiejszej ćwikły.

Od dawna uprawiane ogórki jadano w tym czasie na surowo z solą, albo z owocami i miodem. Pojawiły się również **melony**, sprowadzone ze Wschodu przez kupców włoskich.

Pod koniec XIV w. przywędrowały również do Polski **Kucmerka** (ze Wschodu, przez Rosję) i ogórecznik (z Indji przez Włochy). Kucmerka, roślina o bulwkowatych, słodkich korzeniach, gotowanych w mleku lub rosole, przeszła od nas przez Niemcy do Francji. We Francji do dziś chętnie ją spożywają.

Liści ogórecznika, drobno posiekanych, używano jako sałaty. Mają one smak surowych ogórków. Posypywano nimi chleb z masłem. Dziś ogórecznik pozostał w Polsce raczej jako roślina miododajna.

Kapusta była już w tym czasie dobrze znaną, ale nie była uprawiana w zbyt wielkich ilościach. Najlepszy dowód, że podawano ją początkowo do stołu tylko wielkim panom, podczas gdy ich dworzanie i służba musieli kontentować się głąbami. Kapusta jest rośliną europejską, a uprawiano ją na południu jeszcze przed narodzeniem Chrystusa.

Na dworze Wł. Jagiełły, jak wynika z zapisków, jadano ponadto **żółtą marchew** (dzisiejszą pastewną), **pietruszkę**, **pasternak**, **rzodkiew** i **rzerzuchę**.

Przyjazd królowej Bony do Polski (początek 16 w.) stanowi przełomową datę w rozwoju naszego warzywnictwa. Przyzwyczajony do jarzyn dwór król. Bony przywiózł z sobą wiele nasion warzyw, spożywanych we Włoszech.

Przybyły więc do nas w tym czasie: **kapusta włoska**, **kalafior**, **kalarepa**, **karczochy**, **pory** i **selery**, **szalotka**, **trybulka**, **koper włoski**, **pietruszkę naciową**, **melony**, **kawony** oraz **sałata główkowa**, **rzymska** i **szparagowa**.

Mylnie natomiast przypisujemy Włochom przywiezienie do Polski **fasoli**; fasola przybyła bowiem do Europy dopiero po odkryciu Ameryki.

Ziemniaki, stanowiące dzisiaj podstawę naszego wyżywienia, przybyły do Polski po raz pierwszy za Zygmunta Augusta; przywiózł je z Danii przodek Wybickich. Nie znalazły jednak wtedy u Polaków uznania. Twierdzono, że jest to roślina „szkodliwa dla zdrowia”. Jan III Sobieski przysłał Marysieńce trochę ziemniaków z Wiednia, polecając rozmnożyć je w Wilanowie. Ale dopiero kolonisci sascy za czasów Augusta III rozmnożyli tę cenną roślinę, która okazała się w czasie wielkich głodów prawdziwym zbawieniem dla najuboższej ludności.

Ziemniaki przybyły do Europy z Peru w 1560 r., przywiezione przez Hiszpanów. Początkowo miały znaczenie jedynie jako roślina ozdobna, dopiero w Irlandii zaczęto uprawiać je jako warzywo, niechętnie przyjmowane w innych krajach. Dopiero lata głodu rozpowszechniły uprawę ziemniaka.

Do Ameryki ziemniak jako roślina uprawna, wraca dopiero w XVIII w. Podobno jednak był tam uprawiany już za starożytnych Inkasów, tyle, że z czasem, w czasie podboju Ameryki, uprawa ziemniaków została zarzucona.

Z Ameryki przybyły do nas jeszcze **pomidory**, **fasola**, **kukurydza** i **dynia**.

Pomidor od dawna uprawiano w Meksyku i w Peru. W Europie był znany również, ale jako roślina ozdobna. Jako warzywo zaczął się rozpowszechniać dopiero z końcem XIX w. W Polsce pomidor uprawiany jest od ok. 40 lat.

Fasola pochodzi z Meksyku. Z Meksyku i Teksasu pochodzi również dynia; w XVI w. Portugalczycy przywieźli ją do Europy. U nas rozpowszechniła się w początkach XIX stulecia.

Kukurydza przybyła do Europy w drugiej poł. XVI w. Rozprzestrzeniła się szybko jako roślina zbożowa i pastewna; — jako warzywo ma u nas małe znaczenie.

×

Wiele doskonałych warzyw, uprawianych na Zachodzie i Południu Europy, jest u nas jeszcze nieznanymi. Niewątpliwie jednak ogrodnicy nasi postarają się przynieść je i rozpowszechnić w naszym kraju. Wzbogaci to jeszcze bardziej i urozmaici naszą kuchnię. Wiadomo zresztą, jak wielką wartość odżywczą mają dla nas warzywa, a jak przykro odbija się ich brak na naszym organizmie (szkorbut).

Według dr. St. Ziobrowskiego.

Helikopter — bezskrzydłowy statek powietrzny

W ostatnich latach w krajach anglosaskich prowadzono bardzo energicznie prace nad udoskonaleniem helikopterów, czyli śmigłowców. Helikoptery, bezskrzydłowe statki powietrzne, wykazujące się wieloma cennymi zaletami, wynalezione w 1907 roku.

Jedną z tych zalet jest ich duża stabilność w powietrzu, to jest zdolność utrzymywania się w jednym miejscu przez pewien czas w pozycji nieruchomej. Ta zaleta helikoptera znajduje zastosowanie w wielu wypadkach. Na zdjęciu widzimy helikopter w chwili, gdy w czasie burzy spuszcza na stalowej linie worek z żywnością dla strażników latarni morskiej w „Wolf Rock”, odciętych od świata. — Zrzucenie worków z żywnością na tak mały obiekt było by dla zwykłego samolotu trudne dla helikoptera jest to prostym zadaniem.

Ostatnio skonstruowano dwa nowe typy helikoptera. Jeden z nich, typu „Hiller 350”, posiada specjalny motor kontrolny, który zapewnia mu pełną stabilność. Śmigłowiec ten w czasie prób zdołał bez pilota na pokładzie utrzymać się przez minutę w powietrzu. Jest więc zupełnie możliwym, że w przyszłości uda się skonstruować helikopter, który — kierowany za pomocą radia lub w inny sposób — będzie mógł od-

bywać loty i wypełniać określone zadania.. bez pilota.

Drugi nowy typ helikoptera, nazwany „hopnicopterem”, wyposażony jest w motor 35 KM i dwa trójramienne skrzydła. Skrzydła te wirują w dwu przeciwnych kierunkach. Zasięg lotu hopnicoptera wynosi ok. 400 km przy szybkości do 150 km. na godzinę. Jednoosobowy ten statek nazywają „spacerowym statkiem powietrznym”.

Cukier... z serwatki

Nie wszystkim zapewne gospodyniom wiadomo, że z serwatki produkuje się cenny i poszukiwany w kraju i zagranicą produkt, a mianowicie — cukier mlekowy. Urzędowa cena cukru mlekowego na użytek aptek i drogerii wynosi 1.500 zł za kilogram. Z każdego 100 litrów serwatki wydobywa się 3,5 kg cukru mlekowego.

W myśl planu — mleczarnie mają w roku bieżącym zakupić 590 mil. litrów mleka, z czego 25 mil. litrów ma być przeznaczonych na wyrób pełnotłustych serów. Z 25 mil. litrów mleka otrzymamy po przetworzeniu 2.100 ton sera oraz 22,5 milionów litrów serwatki, z której można wydobyć 787,5 tony cukru mlekowego, wartości urzędowej 1 miliarda 186 mil. złotych.

Wyprodukowanie takiej ilości cukru

mlekowego pozwoliło by nam nie tylko na pokrycie własnego zapotrzebowania, ale również i na wywóz zagranicę. Dotychczas najpoważniejszymi eksporterami cukru mlekowego są: Szwecja i Szwajcaria.

Wszystkie polskie zakłady produkcji cukru mlekowego uległy zniszczeniu w czasie wojny. Dopiero w roku bieżącym Mleczarnia Szkolna we Wrześni przystąpi do produkcji tego cennego artykułu. Potrzebne maszyny sprowadzone będą w najbliższych tygodniach z zagranicy.

Dzienny przerób mleczarni wrzesińskiej osiągnie około 15 tys. litrów serwatki dziennie, co da około 500 kg cukru mlekowego dziennie. Roczna produkcję przewiduje się na 170 ton.

Polska przystępuje do badań nad energią atomową

W Warszawie są już na ukończeniu roboty przy budowie t. zw. hali atomowej w Instytucie Fizyki Doświadczalnej. W jej sieni b. r. hala zostanie wyposażona we wszystkie urządzenia, potrzebne do prowadzenia badań nad energią atomową. Badania te prowadzone będą pod kierunkiem prof. Sołtana.

W celu przyspieszenia dostaw urządzeń dla hali atomowej prof. Sołtan wyjechał za granicę, gdzie zwiedzi przede wszystkim szwajcarską fabrykę Hesslego, gdzie jest wykonywany generator wysokich napięć, stanowiących zasadniczą część wyposażenia hali.

Największy samolot świata

Największym samolotem na świecie jest angielski samolot pasażerski „Brabazon”.

Olbrzym ten, którego kadłub ma 55 m długości, waży 126 tys. kg. Rozpiętość jego skrzydeł wynosi 76 m.

„Brabazon” rozwija najwyższą prędkość 480 km na godzinę na wysokości 8.000 m, a jego szybkość podróżna wynosi 350 km na godzinę. Zasięg samolotu — około 8.000 km.

Kabiny posiadają specjalne urządzenia, utrzymujące na wysokości 8.250 m ciśnienie, odpowiadające ciśnieniu na wysokości 2.640 m. Powietrze w kabine jest zwilżane, aby ułatwić pasażerom oddychanie.

„Brabazon” może zabrać 120 pasażerów siedzących lub 100 leżących, oprócz załogi. Załoga samolotu składa się z 12 ludzi, w tym 5 stewardów.